

gazeta policyjna

Rok XIV • Nr 10 • 16 III 2003 r.

Cena 1,50 zł (w tym 7% VAT)

Niech prawo zawsze prawo znaczy



TRAGEDIA W MAGDALENCE

PIOTR MACIEJCZAK

W nocy z 5 na 6 marca 2003 roku przed dom przy ul. Środkowej w podwarszawskiej Magdalence, gdzie według ustaleń operacyjnych ukrywali się poszukiwani listami gończymi Robert Cieślak i Igor Pikus, udała się grupa szturmowa Zarządu Bojowego Centralnego Biura Śledczego KGP w sile 28 funkcjonariuszy, wspierana przez 10 policjantów z Wydziału dw. z Terrorem Kryminalnym KSP.

Obydwaj bandyci poszukiwani byli do sprawy zabójstwa podkom. Mirosława Żaka we wsi Parole, 23 marca ub.r. Skierowanie tak znacznych sił do zatrzymania zaledwie dwóch przestępców tłumaczy fakt, że obaj należeli do osób szczególnie niebezpiecznych, gotowych na wszystko i najprawdopodobniej dobrze uzbrojonych. Poszukiwany międzynarodowym listem gończym przez policję niemiecką Igor Pikus, obywatel Białorusi, był wcześniej żołnierzem Osnazu (*Osobowo Naznaczenija* – specjalnego przeznaczenia), jednostek KGB przeznaczonych do prowadzenia zbrojnych akcji dywersyjnych, głównie z wykorzystaniem materiałów wybuchowych.

Dziś, zaledwie kilka dni po dramatycznej akcji, o której głośno było we wszystkich polskich mediach, niemożliwe jest ustalenie jej faktycznego przebiegu – sprawę prowadzi prokuratura, co praktycznie uniemożliwia dostęp do oficjalnych źródeł informacji.

Na podstawie rozmów, jakie kilka godzin po akcji prowadził z policjantami biorącymi w niej udział, mogę pokusić się o odtworzenie jej przypuszczalnego przebiegu.

Poszukiwani Robert Cieślak i Igor Pikus do Magdalenki wrócili po godzinie 22 samochodem „Opel Astra”, który wprowadzili do połączonego z jednopiętrową willą garażu. Po pewnym czasie jeden z nich wyszedł przed dom i przez chwilę spacerował po podwórzu z psami, które wraz z nim

cd. na str. 4-5



Wokół policyjnego wizerunku

Komisja Administracji
i Spraw Wewnętrznych

str. 6

Zablokowany artykuł

Rolnicy zablokowali nie
tylko drogę...

str. 7

BOA, COAT, CPAT...

W polskiej Policji powstała
centralna jednostka AT

str. 8

SWAT

Historia amerykańskich
oddziałów
antyterrorystycznych

str. 9

Zawsze trzeba mieć nadzieję

Podziękowania dla
darczyńców

str. 11

Prawo i praktyka

Prawa obrońcy
w postępowaniu
dyscyplinarnym

str. 12



telekomunikacja
teleinformatyka
ISO 9001

DGT Sp. z o.o. ul. Jaśkowa Dolina 15 80-252 Gdańsk tel. /58/ 68 20 700 fax /58/ 68 32 925

www.dgt.com.pl

NIE FEROWAĆ PRZEDWCZESNYCH WYROKÓW

Z generalnym inspektorem
ANTONIM KOWALCZYKIEM
rozmawia Roman Miśkiewicz



– Panie Generale, po akcji w Magdalence rozgorzała dyskusja, czy stołeczna policja zrobiła wszystko, jak należy, żeby zatrzymać groźnych przestępców zamieszanych w zabójstwo policjanta w Parolach. Zginął jeden policjant, kilkunastu zostało rannych. Wielu zabierających głos w tej sprawie zarzuca kierującą akcją jej złe przygotowanie, a nawet formułuje wnioski o porażce Policji w wojnie z przestępcami.

– Wypowiadanie tak kategori-
cznych ocen po akcji w Magdalence uważam za przedwcześnie i nie-
uprawnione. Również stawianie nam
zarzutów, że w swoich wypowie-
dziach mówiliśmy o udanej akcji, jest
chybione. Proszę mi wierzyć, każda
śmierć policjanta podczas akcji trak-
tuje jako osobistą porażkę. A pod-
czas tej akcji poległ przecież nasz ko-
lega, młody wiekiem, ale już do-
świadczony policjant oddziału anty-
terrorystycznego, rannych zostało 17
innych policjantów tej specjalistycz-
nej jednostki. Jest to dla kierownic-
twa Policji, dla nas wszystkich,
ogromna tragedia. Nie zrekompen-
suje jej w żaden sposób fakt, że za-
bi- tych zostało dwóch bardzo groźnych,
poszukiwanych od dawna bandytów.
Na podstawie tej wiedzy, którą dzi-
siaj posiadamy, uważam jednak i na-
dal to podtrzymuję, że proceduralnie
i operacyjnie akcja została przygo-
wana zgodnie z zasadami.

– To skąd tyle ofiar wśród policjan-
tów?

– Dopiero na etapie realizacji zada-
nia okazało się, że bandyci zastosowa-
li metody właściwe służbom specy-
alnym czy wojnie partyzanckiej. Bomby
– pułapki własnej konstrukcji, zami-
nowanie terenu, zdalnie odpalane ta-
dunki, obrzucenie wkraczających do
akcji antyterrorystów granatami.

– Nie można było tego
przewidzieć?

– Jeszcze raz powtórzę. Te-
raz łatwo stawiać zarzuty
i twierdzić, że policjanci
działali rutynowo, że trzeba
było wszystko przewidzieć na
etapie przygotowania akcji.
Ale na podstawie czego? Jak-
ie przesłanki wskazywały, że z domu
w Magdalence bandyci uczynią praw-
dziwą, pełną wymyślnych pułapek,
twierdzić? Sama wiedza, że jednym
z nich był Białorusin, służący kiedyś
w służbach specjalnych, nie dawała
podstaw do przygotowania się na me-
tody walki rodem z Czeczenii czy Afga-
nistanu. Warto też zauważyć, że zasto-
sowanie przez bandytów takiej metody
walki z policją, jak w Magdalence było
chyba pierwszym przypadkiem w Eu-
ropie. A my nie możemy odpowiedzieć
tym samym, musimy działać zgodnie
z przewidzianymi prawem procedura-
mi. Żołnierze jednostek specjalnych
czy GROM-u, tak często przez kryty-
ków naszego postępowania wymienia-
ni jako przykład skutecznego działa-
nia, stosują zupełnie odmienne me-
tody walki. Ich celem jest zabić przeciw-
nika, my mamy go unieszkodliwić, za-
trzymać, doprowadzić przed oblicze
wymiaru sprawiedliwości. Akcja
w Magdalence jest i nadal będzie do-
kładnie analizowana. Prokuratura pro-
wadzi śledztwo, pracuje specjalny ze-
spół złożony z najlepszych specjalistów
z Komendy Głównej Policji i Komendy
Stołecznej Policji. Nasze działania i za-
stosowane procedury staną się na pew-
no przedmiotem oceny postłów z se-
mowej Komisji Administracji i Spraw
Wewnętrznych. Każdy wniosek z tych
analiz będzie cenny i zostanie wykorzy-
stany do poprawy policyjnych procedur
działania. Szum informacyjny, nieod-
powiedzialne wypowiedzi i dywagacje

w rodzaju „co by było, gdyby”, niepo-
trzebnie zaciemniają obraz sytuacji.

– Panie Generale, czy w kontekście
akcji w Magdalence, gdzie jednym
z bandytów okazał się były żołnierz
służb specjalnych zza wschodniej gra-
nicy, a także kilku głośnych przypad-
ków przechodzenia byłych polskich
komandosów, antyterrorystów czy po-
licjantów na usługi gangsterów, nie
warto zastanowić się nad znalezie-
niem sposobu wykorzystania takich
odchodzących ze służby, przeważnie
jeszcze młodych i sprawnych, ludzi
w szeroko rozumianej sferze bezpie-
czeństwa publicznego?

– Na szczęście, tych przypadków nie
jest, w mojej ocenie, zbyt wiele. Ale
każdy taki fakt, to o jeden za dużo.
I uważam, że ten problem należy do-
strzegać i obserwować. Nie wiem na-
tomiasz, czy jest konieczność stosowa-
nia tutaj jakichś specjalnych instytu-
cjonalnych rozwiązań. Przecież zna-
komita większość tych, którzy odcho-
dzą ze służby w jednostkach specy-
jalnych, znajduje swoje miejsce w życiu.
Uczciwym życiu. Przeważnie zajmują
się tym, co umieją najlepiej, chronią
osoby i mienie. Ale nie tylko. Wyko-
nują wiele innych bardzo użytecznych
społecznie i publicznie zadań. Są pro-
fesjonalistami. Dobrze zarabiają. I, co
nie jest bez znaczenia, dalej utożsa-
miają się z etosem i zasadami służby,
którą wcześniej wykonywali.

– Dziękuję za rozmowę.

zdj. archiwum



KOMENDANT STOLECZNY
POLICJI

Warszawa, 10.03.2003 r.

Dzień 6 marca 2003 r. powiększył tragiczne daty w historii polskiej Policji.
Po raz kolejny funkcjonariusz w obronie prawa i bezpieczeństwa innych ludzi
zapłacił najwyższą cenę. Strata naszego kolegi przyjęta została z głębokim bó-
lem i żalem całego środowiska stołecznych policjantów. Wydarzenia w podwar-
szawskiej Magdalence w walce z przestępczością zapiszą się w sposób szczegó-
lny. Po raz pierwszy bandyci okazali niespotykaną dotąd bezwzględność i wyra-
finowane środki działania.

Te dramatyczne wydarzenia wstrząsnęły nie tylko całym środowiskiem poli-
cyjnym. Poruszyły też opinię publiczną. W ostatnich dniach otrzymuję bardzo
wiele wyrazów współczucia z powodu tragicznej śmierci policjanta. Dziesiątki
ludzi spontanicznie oddało krew dla rannych funkcjonariuszy. Te dowody
solidarności z warszawskimi policjantami, w tych trudnych dla nas chwilach,
są dla nas bardzo ważne. Świadczą o tym, że nasza coraz bardziej niebezpiecz-
na praca jest potrzebna i znajduje uznanie tych, dla których jest wykonywana.

Wszystkim osobom, instytucjom, organizacjom i wszystkim policjantom
w kraju pragnę tą drogą bardzo serdecznie podziękować za okazane nam ostat-
nio tak wielkie dowody wsparcia. W imieniu warszawskich policjantów i wła-
snym dziękuję Państwu za wyrazy otuchy, solidarności i za to, że nie szukają
Państwo taniej sensacji w tragicznym wydarzeniu w Magdalence.

nadinsp. Ryszard Siewierski

6 marca 2003 r. poległ na służbie

podkom. DARIUSZ MARCINIAK

policjant Zarządu Bojowego Centralnego Biura Śledczego

wszystkim Bliskim
wyrazy głębokiego współczucia

składa
kierownictwo i policjanci Centralnego Biura Śledczego

Rodzinie i Bliskim
tragicznie poległego na służbie

podkom. DARIUSZA MARCINIAKA

funkcjonariusza Zarządu Bojowego Centralnego Biura Śledczego KGP,
który oddał życie w obronie bezpieczeństwa obywateli,
wyrazy szczerzego współczucia

składa Krzysztof Janik
minister spraw wewnętrznych i administracji

6 marca 2003 r. tragicznie zginął na służbie
funkcjonariusz Zarządu Bojowego Centralnego Biura Śledczego

podkom. DARIUSZ MARCINIAK

Rodzinie i Przyjaciółom
wyrazy najgłębszego współczucia i żalu

składa
kierownictwo Komendy Głównej Policji

6 marca 2003 r. zginął śmiercią tragiczną
podczas wykonywania obowiązków służbowych

podkomisarz DARIUSZ MARCINIAK

policjant Zarządu Bojowego
Centralnego Biura Śledczego Komendy Głównej Policji
wyrazy szczerzego współczucia
Rodzinie i Bliskim

składa
kierownictwo Komendy Stołecznej Policji



KOMENDANT GŁÓWNY POLICJI

Warszawa, 10.03.2003 r.

W imieniu całego środowiska policyjnego dziękuję wszystkim, którzy wspierają nas w tych trudnych chwilach. W związku
z wydarzeniami w Magdalence każdego dnia spotykamy się z wyrazami zdecydowanego poparcia dla ciężkiej służby
policjantek i policjantów oraz aprobaty dla zdecydowanych działań Policji przeciwko bandytom.

Społeczeństwo jest wdzięczne za oddanie i poświęcenie funkcjonariuszy Policji. Na licznych spotkaniach, w rozmowach
telefonicznych, listach przekazywane są nam nie tylko sygnały wsparcia, ale również deklaracje konkretnej pomocy.
Szczególne znaczenie ma dar krwi dla rannych w akcji policjantów, na który zdecydowało się tak wiele osób.

W imieniu wszystkich funkcjonariuszy Policji serdecznie dziękuję za te dowody zaufania i zrozumienia, gdyż poparcie
ludzi to najpotężniejsza broń policjantów w walce z bezprawiem.

generał inspektor Antoni KOWALCZYK



BROŃ Z MAGDALENKI

W Laboratorium Kryminalistycznym KSP zaprezentowano broń znalezioną w domu, w którym ukrywali się Robert Cieślak i Igor Pikus.

Jej liczba budziła przerażenie. Zaledwie dwóch ludzi zgromadziło arsenał, jakiego nie powstydziłby się duży gang. Kilkanaście pistoletów, m.in. Glock, TT, UZI, Skorpion i Glauberty, automaty Kałasznikowa ze zwykłymi i okrągłymi magazynkami na 72 naboje, sztucer z celownikiem optycznym, granaty, strzelba gładkolufowa SPAS-12, niezdetonowana jeszcze bomba rozpryskowa. W dużym garnku zgromadzono stalowy złom, jakim wypełnione były bomby domowej roboty. Zademonstrowano również posiekane odłamkami kamizelkę kuloodporną jednego z policjantów.

Jak to określili specjaliści, przy tej liczbie „luf” przestępcy w zasadzie nie musieli przejmować się przeładowywaniem broni lub zmianą magazynków. Ciekawostkę stanowił spalony, ale wciąż działający zegarek jednego z przestępców. □

PIOTR MACIEJCZAK
zdj. autor



Z ostatniej chwili

● STAN ZDROWIA RANNYCH

Gdy oddajemy ten numer GP do druku, tj. w poniedziałek 10 marca o godz. 22, w szpitalu przy ulicy Wołoskiej przebywa jeszcze 11 rannych policjantów. Jak poinformował dyrektor szpitala Marek Durlik, lekarze cały czas walczą o życie rannego w głowę. Jego stan jest poważny, ale stabilny. Dwaj policjanci, którzy leżą na oddziale ortopedii, w ciągu najbliższych dwóch-trzech dni będą poddani operacji rekonstrukcji nerwów. Kilku z pozostałych policjantów najprawdopodobniej będzie mogło opuścić szpital pod koniec tego tygodnia.

● HONOROWI KRWIODAWCY

Po zdarzeniach w Magdalence punkt krwiodawstwa w szpitalu przy Wołoskiej był oblegany przez tłumy chętnych do oddania krwi. Tylko przez pierwsze dwa dni po zdarzeniu krew oddało prawie 300 policjantów, żołnierzy oraz mieszkańców Warszawy. Z całej Polski telefonowali ludzie, gotowi przyjechać, by oddać krew w tym szpitalu, gdzie leżą ranni. Chętnych kierowano do szpitali na ich terenie.

● POGRZEB

Uroczystości pogrzebowe poległego policjanta, Dariusza Marciniaka, odbędą się w jego rodzinnej miejscowości Sochocin koło Płońska w środę 12 marca. Pośmiertnie awansowano go do stopnia podkomisarza.

Dariusz Marciniak miał 29 lat. Był kawalerem. Służył w Policji pełnił od 1994 roku, do warszawskiego oddziału AT przyszedł w 1996 roku. Brał udział w misji pokojowej w Kosowie. Koledzy wspominają go jako świetnego fachowca i wielkiego pasjonata swojej pracy. Uwielbiał sporty ekstremalne, m.in. nurkowanie, spadochroniarstwo. Był zawsze opany i odważny. „Urodzony do tej roboty” – oceniają przełożeni. Uczestniczył w co najmniej kilkudziesięciu szturmach na obiekty, w których znajdowali się

przestępcy, w akcjach takich, jaka zapowiadała się w Magdalence.

● SMUTNA LISTA

Podkom. Dariusz Marciniak jest dziewięćdziesiątym policjantem, który zginął na służbie od 1990 roku. Na przestrzeni 13 lat istnienia Policji najbardziej dramatyczny był rok 1998, w którym podczas służby zginęło 13 policjantów. W ubiegłym roku z rąk bandytów zginęło ośmiu funkcjonariuszy. Jednym z nich był zastrzelony przez bandytów w Parolach podkom. Mirosław Zak. To jego zabójców ścigali i kolejno wypalali policjanci z KSP. Prawie równo rok od chwili śmierci Mirosława Zaka z rąk ostatnich już członków tej samej bandyckiej grupy zginął Dariusz Marciniak.

● ZOSTAŁ TYLKO JEDEN

Z 31 osób podejrzewanych o udział w strzelaninie w Parolach 26 zostało zatrzymanych, czterech bandytów nie żyje. 19 policjanci złapali w ciągu pierwszych dwóch miesięcy od zdarzenia w Parolach. W lipcu wpadł brat szefa gangu Mirosław Sz., w październiku zatrzymano dwóch uzbrojonych po zęby członków grupy w wynajmowanym mieszkaniu, dwóch następnych ukrywających się złapano w listopadzie. Dwóch bandytów zginęło w styczniu tego roku podczas strzelaniny, do której doszło, gdy wpadli w zasadzkę na warszawskim Ursynowie, dwóch kolejnych to Robert Cieślak i Igor Pikus, którzy zginęli w Magdalence. Na wolności jest już tylko przywódca bandy Jerzy Brodowski, vel Szuryga.

● WYNIKI SEKCJI I IDENTYFIKACJA

Sekcje zwłok bandytów zostaną przeprowadzone w tym tygodniu. Ciała są zwegłone, więc w celu ich identyfikacji zostaną przeprowadzone badania DNA. W tej sprawie rodzina Roberta Cieślaka gotowa jest współpracować z prokuraturą, nieznane jest na razie stanowisko rodziny Białorusina. S.

Raport komisji ekspertów

AKCJĘ PRZEPROWADZONO PRAWIDŁOWO

10 marca br. w Komendzie Stołecznej Policji odbyła się konferencja, na której przedstawiono wyniki prac komisji niezależnych ekspertów, powołanej do przeanalizowania policyjnej akcji w Magdalence. Przewodniczącym komisji był były dowódca jednostki GROM gen. Sławomir Petelicki, a w jej składzie znaleźli się obecny dowódca GROM-u płk Roman Polko, były antyterrorysta Edward Misztal, wykładowca Akademii Obrony Narodowej płk rez. Stanisław Kulczyński oraz wykładowca WSPol. W Szczytnie podinsp. Jerzy Szafrński. W konferencji udział wzięli ponadto komendant główny Policji gen. insp. Antoni Kowalczyk, pierwszy zastępca komendanta głównego nadinsp. Władysław Padło oraz komendant stołeczny Policji nadinsp. Ryszard Siewierski.

Komisja ekspertów zgodnie stwierdziła, że uwzględniając stan wiedzy operacyjnej Policji na dzień 5 marca, akcję przeprowadzono prawidłowo, decyzja o zatrzymaniu przestępców była właściwa, ilość sił i środków użytych do działań adekwatna do potrzeb, a przygotowanie jednostki antyterrorystycznej nie budziło zastrzeżeń.

Biorąc pod uwagę stopień przygotowania przez przestępców obiektu do obrony, użycie przez nich kamizelek kuloodpornych, masek przeciwbazujących oraz dwóch psów, które ostrzegały o obecności obcych, a także wyjątkowy stopień brutalności (strzelali do rannych policjantów) i determinacji graniczącej niemal z fanatyzmem, akcję uznali za zdarzenie zupełnie wyjątkowe, precedens w skali europejskiej, o ogromnym stopniu trudności.

O sprawności działań i wyszkoleniu może świadczyć fakt, że postrzelony został zaledwie jeden komandos, reszta ucierpiała tylko od wybuchu pierwszej bomby. Rzucane przez przestępców granaty i ostrzał z broni maszynowej nie spowodowały żadnych dodatkowych obrażeń.

Na szczególne uznanie zasłużył dowódca jednostki AT, który mimo odniesionych ran do końca sprawnie dowodził akcją. Odpowiadając na pytania dziennikarzy, eksperci stwierdzili, że w ich ocenie wcześniejsze powiadomienie pogotowia ratunkowego w Piasecznie o mającej nastąpić akcji było w tym przypadku wystarczającym zabezpieczeniem strony medycznej – zatrzymanych dwóch uzbrojonych przestępców dokonywano już wielokrotnie, a ta sytuacja okazała się, po prostu, naprawdę wy-



jątkowa. Pogotowie przyjechało na czas i brak karetki na miejscu nie miał wpływu na śmierć podkom. Dariusza Marciniaka.

Odparli również zarzuty, jakoby antyterrorysty dysponowali za małą ilością amunicji i szybko jej zabrakło. W ich ocenie standardowy zapas był zupełnie wystarczający, biorąc pod uwagę liczbę funkcjonariuszy biorących udział w akcji. Ewentualne do-
wiezienie dodatkowych magazynków

nie stanowi poza tym problemu. Przypomnieli też, że celem miało być ujęcie bandytów, a nie ich likwidacja. Zwrócili też uwagę dziennikarzom, którzy lekkomyślnie zamieścili w jednym z ogólnopolskich gazet mapkę pokazującą rozmieszczenie ładunków wybuchowych w willi – takie rysunki stanowią bowiem świetny instruktaż dla przestępców. □

P. MACIEJCZAK
zdj. autor

TRAGEDIA W MAGDALENCE

cd. ze str. 1

wrócili do środka. Około północy w budynku pogasły światła i ustał wszelki ruch. Dowodzący akcją pierwszy zastępca komendanta stołecznego Policji insp. Jan Pol podjął decyzję, że pododdział AT wkroczy o godzinie 0.40.

Funkcjonariusze zaczęli podchodzić z różnych stron, trzech pierwszych stanęło pod ścianą obok drzwi frontowych, szykując się do wejścia. Kiedy mieli ruszyć do akcji, nastąpiła pierwsza eksplozja.

Bomba domowej roboty, wypełniona blisko 4 kilogramami śrób, nakrętek i gwoździ, wkopana była w ziemię obok tarasu, na którym stali policjanci. Przewody detonatora ukryte były w krawędzi podestu i poprowadzone rynną na piętro. Siła eksplozji była ogromna – odłamki wprost posiekały najbliższych stojących. Z piętra posypały się granaty. Bandyci rozpoczęli ostrzał z broni ma-

szynowej. Funkcjonariusze stojący dalej odpowiedzieli ogniem.

Kierowcy dwóch samochodów terenowych jednostki AT zareagowali błyskawicznie – duży landrower staranował bramę posesji i wjechał na podjazd, aby osłonić ciężko rannych kolegów. Odłamki z eksplodujących granatów i pociski posiekały przednią szybę i maskę policyjnego wozu, raniąc kierowcę w bark. Manewr samochodami dał osłonę antyterrorystom, którzy odciągnęli najcięższych rannych poza zasięg ognia.

Kierowca drugiego dżipa przerwał ogrodzenie i wjechał przed dom od frontu. Również on został ranny, ale mimo bólu i upływu krwi krył ogniem pistoletu cofających się kolegów. Kiedy skończyła mu się amunicja, zdołał jeszcze wycofać samochód poza pole ostrzału.

W okna poddasza wystrzelone zostały granaty gazowe, nie przyniosły jednak oczekiwanego rezultatu, gdyż bandyci nie przestawali strzelać. W tym



Z budynku wciąż unosił się dym, na osmalonych od wybuchów murach i w dachu dziesiątki dziur po odłamkach i pociskach, na śniegu pełno krwawych plam

czasie najcięższych rannych, nieprzytomnych policjantów koledzy ciągnęli po ośnieżonej drodze do zaparkowanych poza zasięgiem ognia samochodów. Niestety, rany stojącego najbliższym bombom antyterrorysty, 29-letniego podkom. Dariusza Marciniaka, okazały się tak poważne, że zmarł na rękach kolegów.

W tym pierwszym starciu, od wybuchu bomby-pułapki i ognia z broni maszynowej, rannych zostało aż 17 policjantów. Wezwano karetki z Warszawy. Poderwano też na nogi pododdział alarmowy Oddziału Prewencji Policji KSP z Iwicznej, który dotarł na miejsce przed godziną drugą, zabezpieczając teren. Zaraz potem do Magdaleny przybył bojowy transporter BTR-60PB.

Wymiana ognia między bandytami i policjantami trwała dalej, wkrótce jednak w budynku nastąpiły eksplozje i dom zaczął się palić. W dachu powstała ogromna dziura, przez którą buchały płomienie.

Jeden z przestępców przestał strzelać, co nasunęło przypuszczenie, że został wyeliminowany. Drugi w dalszym ciągu prowadził ogień od frontu, strzelając z obu rąk z broni ręcznej i automatycznej. W pewnym momencie został prawdopodobnie raniony przez jednego z policjantów – na ziemię spadał wtedy strzelba typu SPAS. Wymiana ognia trwała, z różnym nasileniem, do czwartej rano.

Tymczasem na miejsce przybył wóz straży pożarnej, którego załoga, wspierana przez funkcjonariuszy AT, próbowała gasić tył budynku.

O świcie, kiedy uciły strzały, pirotechnicy sprawdzili teren wokół domu. Ponieważ istniało przypuszczenie, że drzwi wejściowe mogą być zaminowane, zapadła decyzja o użyciu transportera. BTR przerwał ogrodzenie i staranował ścianę na wysokości garażu. Uży-



Poderwano też na nogi pododdział alarmowy Oddziału Prewencji Policji KSP z Iwicznej, który dotarł na miejsce przed godziną drugą, zabezpieczając teren

Siła eksplozji była ogromna...



KRAJOBRAZ PO BITWIE

Kilka godzin po bitwie w Magdalence krajobraz wyglądał następująco: jeden policjant stracił życie, 17 rannych uczestników bitwy leżało w szpitalach, w Policji panowała żaloba, społeczeństwo było w szoku.

Kilka godzin po bitwie w Magdalence dla wielu dziennikarzy najważniejsze było szybkie potwierdzenie tezy o klęsce Policji i odpowiedź na pytanie, kto jest temu winien?

Kilka godzin po bitwie w Magdalence dla niektórych polityków najważniejsze było zaistnieć i wypowiedzieć się w tonie autorytatywnym na temat tej akcji i jakości Policji w ogóle.

Kilka godzin po bitwie, gdy jeszcze sami policjanci i powołani do zbadania sprawy eksperci nie zakończyli analizy i nie sformulowali wniosków, odezwali się ze swoimi światłymi radami wszelkiej maści uzdrawiacze, ci, którzy na wszystkim, zwłaszcza na Policji, znają się najlepiej.

Kilka godzin po bitwie w Magdalence kilkadziesiąt osób – lekarze, pielęgniarki, personel medyczny – w dwóch warszawskich szpitalach ratowało życie i zdrowie rannych, kilkudziesięciu policjantów i cywili oddawało krew dla rannych, psychologowie docierali z pomocą do biorących udział w akcji policjantów, kilkudziesięciu policjantów z KSP zabezpieczało teren przylegający do miejsca dramatycznego zdarzenia, kilkunastu innych pracowało przy oględzinach i zabezpieczaniu śladów, pełną parą pracowało Laboratorium Kryminalistyczne KSP oraz CLK KGP. Kierownictwo komendy stołecznej dokonywało analizy zdarzenia, obrachunku zysków i strat, docierało do rodzin rannych ze słowami łączy i zapewnieniem o udzieleniu pomocy.

Rannych policjantów odwiedzili w szpitalu premier, minister i wiceminister, komendant główny i stołeczny nie tylko, aby dowiedzieć się o ich stan zdrowia, ale zaakcentować swoją z nimi solidarność i uznanie dla tego, co zrobili.

Zawsze było tak, że gdy kończyła się bitwa i na placu zostawali zabici i ranni, wkroczyły służby ratownicze i pomocnicze, ale zlatywały się też sępy. Tak było również i tym razem.

„Czy akcja była dobrze przygotowana?“, „Dlaczego zginął policjant?“, „Czy nie popełniono błędów?“, – to najobiektywniejsze i najbardziej ogólne z pytań. Inne były tak szczegółowe, jakby zadający je byli ekspertami w omawianej dziedzinie. „Dlaczego akcja rozpoczęła się o godz. 1 w nocy, a nie o 4 rano?“, „Czemu nie było snajperów?“, „Czemu nie użyto granatów hukowych?“, „Dlaczego nie przewidziano pułapek zastawionych przez bandytów?“ itp., itp.

No i był też kaliber ciężki – pytanie zawierające w sobie od razu i odpowiedź, i osąd.

„Pod Magdalenką zginął policjant, a kilkunastu zostało rannych. Kto zwinął?“, pytał dziennikarz GW Jerzy Jachowicz ministra Janika.

Nie „w Magdalence“, lecz „pod“, nie dokładna liczba, lecz „kilkunastu“. Ustalenie faktów nie miało dla pana redaktora

znaczenia, liczyło się tak naprawdę tylko jedno: sensacja, a w niej pytanie, kto zwinął? Nie „czy można mówić o jakiejś winie“, lecz od razu, na skróty, „kto zwinął“. Bo to pytanie mogło pociągać następne, równie albo jeszcze bardziej atrakcyjne. Kto zwinął? Jak zostanie ukarany? Czyje głowy polecą? Przecież nie tylko dowodzącego operacją, bo to za mało? Może jeszcze komendanta stołecznego? A może i głównego? A może warto by przy okazji zdjąć za to i ministra? A najlepiej wszystkich razem. Byłoby o czym pisać przez parę dni. Tematy samograje. A potem przejść do następnych.

„Jesteśmy przed budynkiem Komendy Stołecznej Policji. Zapytajmy odpowiedzialnych za tragedię w Magdalence, dlaczego do niej doszło?“ – donosił w sensacyjnym tonie redaktor Wrona z TVN, podchodząc z mikrofonem do komendanta stołecznego nadinsp. Ryszarda Siewierskiego.

„Protestuję przeciwko takim określeniom, przeciwnie wskazywaniu winnych“ – zareagował ostro nadinsp. Siewierski. Dziennikarz zmienił formę pytania, ale nie pozwał się zażenowany. Nie zauważył ogromnego przynębnienia generała, nie zapytał, jak się czuje przełożony, którego człowiek zginął na służbie, ani nawet kim był poległy policjant. Kto ponosi odpowiedzialność za nieudaną akcję? – to było sedno sprawy, to było pytanie pierwsze i najważniejsze. Kilka godzin po tragedii, gdy pełnego obrazu przebiegu akcji nie mieli jeszcze ludzie do tego powołani, gdy nie wszystkie szczegóły były znane, gdy nie zakończono analizy.

Z szacunkiem i uznaniem odnoszę się do postawy generała Siewierskiego w jego kontaktach z dziennikarzami po tragedii w Magdalence. Szarpamy, zaczepiamy, wręcz wskazywamy jako współwinny, zachowuje spokój i zimną krew. I ogromną tolerancję dla dziennikarzy, z którymi w ogóle ostatnio nie ma lekkiego życia. Szczępią go za reformę, o której mają bardzo powierzchowne pojęcie, i za wszystkie plotki, z którymi biega do gazet każdy, kto potrzebuje wylać gdzieś swoją żołąć.

W obliczu tragedii, wstrząśnięty tym, co się stało, generał Siewierski przede wszystkim bronił swoich ludzi. Bo, nawet jeśli popełnili błędy, to najpierw należy im się szacunek za odwagę, za narażanie życia, a dopiero w drugiej kolejności analizowanie, czy zrobili wszystko najlepiej, jak można. Pewnie nie zrobili, bo nigdy nie da się przewidzieć wszystkiego. Zdarzenie bada specjalnie powołany zespół ekspertów i z całą pewnością wnioski będą przekazane także opinii publicznej za pośrednictwem dziennikarzy. Dostaną więc odpowiedzi na pytania. Ale trzeba na nie choć trochę czasu. Dyktansu. I przyzwyczajenia. Zwłaszcza gdy stoi się wobec poległych i rannych. Wobec ofiary krwi.

ELŻBIETA SITEK



W zgłiszczach znaleziono prawdziwy arsenał – było tam około 30 jednostek broni i to najwyższej klasy, m.in. pistolety maszynowe UZI, Skorpion i Kałasznikow. Do tego ostatniego zainstalowany był okrągły magazynek mieszczący 72 pociski



Odlamki z eksplodujących granatów i pociski posiekaly przednią szybę i maskę policyjnego wozu, raniąc kierowcę w bark

skano w ten sposób boczne wejście, ale pożar rozszalał się ze zdwojoną siłą, a w garażu stały kanistry. Wycofano więc transporter, który, po stłumieniu płomieni, wjechał ponownie na posesję, służąc policjantom za osłonę.

Kiedy na teren posesji wkroczyła ekipa dochodzeniowo-śledcza, oczom policjantów ukazał się widok, jakby żywcem wzięty z kronik wojennych. Z budynku wciąż unosił się dym, na osmalonych od wybuchów murach i w dachu dziesiątki dziur po odlamkach i pociskach, na śniegu pełno krwawych plam. Woda, którą gaszono budynek, utworzyła czerwone kałuże.

Penetrujący wille pirotechnicy ujawnili pięć pułapek pirotechnicznych, których podstawę stanowiły granaty i bomby domowej roboty, wypełnione złomem i gwoździem. W zgłiszczach znaleziono prawdziwy arsenał – było tam około 30 jednostek broni i to najwyższej klasy, m.in. pistolety maszynowe UZI, Skorpion i Kałasznikow. Do tego ostatniego zainstalowany był okrągły magazynek mieszczący 72 pociski.

Znaleziono także zwłone ciała obywateli przestępców – mieli założone maski przeciwgazowe, co tłumaczy ich brak reakcji na ostrzał granatami gazowymi. Prawdopodobnie jeden z nich,

nim spłonął, otrzymał śmiertelny postrzał w głowę. W zgłiszczach znaleziono także zwłoki dwóch psów.

☆

Ranni policjanci trafili do Centralnego Szpitala Klinicznego MSWiA przy ul. Wołoskiej i Wojskowego Instytutu Medycznego przy ul. Szaserów. Kiedy powstawał ten artykuł, o życie dwóch z nich wciąż trwała walka. Jeden przeszedł skomplikowaną operację usunięcia krwiaka śródmózgowia, drugi, ranny w podudzie, stracił wiele krwi i jego stan nadal jest ciężki, chociaż odzyskał przytomność.

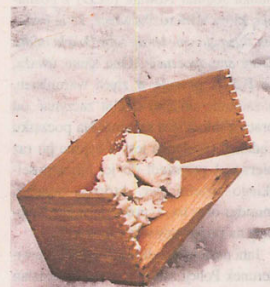
Kamizelki kuloodporne dały ochronę korpusom, dlatego większość obrażeń dotyczyła głównie kończyn. Jednak rany, jakie zadawały lecące z ogromną prędkością zardzewiałe gwoździe, śruby i nakrętki przerażyły nawet doświadczonych chirurgów.

Już w dniu tragedii, 6 marca, hospitalizowanych funkcjonariuszy odwiedził premier RP Leszek Miller, minister SWiA Krzysztof Janik oraz szefowie Policji. Podczas zorganizowanej tego dnia konferencji prasowej w siedzibie Komendy Stołecznej Policji Leszek Miller powiedział, że jest poruszony odwagą i determinacją policjantów do walki z bandytyzmem i podziękował wszystkim, którzy codziennie narażają

życie i zdrowie, walcząc o bezpieczeństwo państwa i jego obywateli.

Dzielnym policjantom podjękowania złożyli również koledzy i mieszkańcy stolicy, którzy w akcie solidarności i poparcia dla tak zdecydowanych działań Policji, masowo przychodzili do szpitala przy ul. Wołoskiej oddać rannym swoją krew.

PIOTR MACIEJCZAK
zdj. autor



Bomba domowej roboty, wypełniona blisko 4 kilogramami śrub, nakrętek i gwoździ, wkopana była w ziemię obok tarasu, na którym stali policjanci

WOKÓŁ POLICYJNEGO WIZERUNKU

Pod koniec lutego br. sejmowa Komisja Administracji i Spraw Wewnętrznych obradowała nad informacją o wizerunku Policji w oczach opinii publicznej. W posiedzeniu, które prowadził przewodniczący komisji poseł Andrzej Brachmański, wzięli udział sekretarz stanu w MSWiA Zbigniew Sobotka oraz delegacja KGP z komendantem głównym Policji gen. insp. Antonim Kowalczykiem na czele.

W skład delegacji wchodziło: zastępcy dyrektorów biur: Służby Prewencyjnej – pod-insp. Stefan Dziewulski i Służby Kryminalnej – insp. Jerzy Skrycki. Wyniki prac Ośrodka Badania Opinii Publicznej przedstawił posłom zastępca dyrektora Biura – Gabinet Komendanta Głównego Policji insp. Piotr Caliński.

PIERWSZE ZAMÓWIONE

Jak powiedział na wstępie dyrektor OBOP, było to pierwsze badanie zlecone przez kierownictwo Policji. Jego koszty wyniosły około 52 tys. zł. Badanie było reprezentatywne, a na pytanie posłów, czy takie były mogą opinie osób w 15. roku życia (były one wśród respondentów), dyrektor wyjaśnił, że zgodnie z opiniami psychologów, wiek lat piętnastu to dolna granica społecznej dojrzałości.

Komendant główny Policji podziękował parlamentarzystom za zainteresowanie tematem. Podkreślił, że statystyka policyjna przestała być jedynym kryterium skuteczności policji w wielu krajach. Również w Polsce nie jest już językiem wagi. W naszej Policji zrodziła się potrzeba badań, jak społeczeństwo ocenia tę formację. Badania ankietowe są i będą też prowadzone w skali województw, powiatów i miast. – *Chcemy – mówił gen. insp. Antoni Kowalczyk – poznać opinie osób, w których interesie działamy.*

NA WSI JEST BEZPIECZNIEJ

Ze względu na to, że wynikiem badań OBOP poświęciliśmy na naszych łamach dużo miejsca, ograniczyć się tylko do niektórych problemów, o największym znaczeniu dla Policji.

Badania skupiały się na trzech zagadnieniach: zaufania do Policji, oceny jej pracy (skuteczności), poczucia bezpieczeństwa o zmroku w pobliżu miejsca zamieszkania. Wzięły w nich udział 2 kategorie osób: ofiary przestępstw oraz takie, których dotychczas przestępstwo nie dotknęło.

Z uzyskanych danych wynika, że największy spadek zaufania (do 60 proc.) miał miejsce w roku 2000 i jest interpretowany, również przez insp. Piotra Calińskiego, jako skutek przeprowadzonej w roku poprzednim reformy Policji (powstanie jednostek powiatowych, likwidacja małych komisariatów itp.). Spo-

łeczne zaufanie do Policji wzrosło natomiast w roku ubiegłym do 72 proc.

Aż 68 proc. badanych ocenia pracę Policji dobrze, a tylko jedna czwarta – źle. Najwięcej dobrze ocenianych mieszka na wsi, najmniej – w wielkich aglomeracjach. Zauważalna jest korelacja, że osoby, które częściej widują patrola pieszego na ulicy, lepiej oceniają pracę całej formacji. Po zmroku w pobliżu swojego miejsca zamieszkania czuje się bezpiecznie 56 proc. respondentów, lecz aż 42 proc. odczuwa zagrożenie.

ZA MAŁO PATROLI, WYSOKA CIEMNA LICZBA

Niekorzystnie dla Policji wypadła ocena jej obecności w terenie. Zaledwie 5 proc. badanych widuje codziennie patrola pieszego Policji, nie dostrzega ich wcale aż 45 proc. Tylko 14 proc. respondentów zna osobiście dzielnicowego, a 66 proc. w ogóle o nim nie słyszało.

Wymowne są również dane dotyczące zasięgu tzw. ciemnej liczby przestępstw. W ciągu ostatnich 3 lat włamania, kradzieże albo rozbój dotknęły aż 30 proc. badanych. Tymczasem 65 proc. z nich nie zgłosiło na Policję faktu kradzieży, 45 proc. rozbój (choć badaniami nie objęto częstego zjawiska wymuszania pieniędzy i przedmiotów przemocą już w szkołach podstawowych), a 31 proc. – włamania.

Interesujące są też przyczyny takiego zachowania. Decydujące były: drobna skala zdarzenia, nieskuteczność Policji (37 proc. wskazań), biurokratyczne procedury przyjmowania zgłoszeń o przestępstwie (19 proc. wskazań), opieszałość w pracy sądownictwa.

NAJGORZEJ W STOLICY I W KRAKOWIE?

Dla kierownictwa Policji ważne jest również „wypunktowanie” województw i regionów, w których działalność Policji musi być bardziej intensywna. Najniższe zaufanie do Policji prezentowali badani ze stolicy i województwa małopolskiego. Również w tych regionach najniższa była ocena pracy Policji. Aż 52 proc. warszawiaków nie czuje się bezpiecznie, mimo że w stolicy najczęściej widuje się patrola pieszego.

Rzecz charakterystyczna, że patroli takich jest bardzo niewiele w województwie opolskim, które w odczuciu spo-



Przed rozpoczęciem obrad, od lewej: gen. insp. Antoni Kowalczyk, wiceminister Zbigniew Sobotka, przewodniczący komisji poseł Bogdan Bujak

łeczny (ale i zgodnie z danymi statystycznymi – MT) należy do najbardziej bezpiecznych w Polsce. Nie ma ich też z reguły w rejonach wsijskich, których mieszkańcy mają najwyższy wskaźnik poczucia bezpieczeństwa.

Na tle danych z krajów Unii Europejskiej Polska nie jest krajem szczególnie zagrożonym. Wskaźniki w innych, i to w większości kategorii przestępstw, są bowiem znacznie wyższe. Interpretacja tego nie może być jednak jednoznacznie korzystna. Fakt, że w Polsce wskaźnik zgłoszeń kradzieży jest znacznie niższy niż np. w Holandii albo Szwecji, nie znaczy wcale – zwrócił na to uwagę przewodniczący komisji – że tam kradną częściej, ale – najprawdopodobniej – o tym, że w tych krajach, w przeciwieństwie do Polski, warto w sprawach wszelkich kradzieży zwracać się do policji, czyli że ma ona wyższe społeczne zaufanie.

NIE DLA DOBREGO SAMOPOCZUCIA

Posłowie z reguły bardzo pozytywnie przyjęli zarówno fakt, że sama Policja zwróciła się do OBOP o przeprowadzenie badań ankietowych, jak i ich wyniki. Mówili o tym zwłaszcza: Marian Janicki – UP, Stanisław Piosik – SLD, Kazimierz Chrzanowski – SLD, wiceprzewodniczący komisji AISW, Małgorzata Winiarczyk-Kossakowska – SLD, była wiceminister SWiA.

Odmiennej opinii zaprezentowała posłanka Joanna Nowiak (SLD) z Poznania, która stwierdziła wręcz, że te badania służą głównie temu, żeby Policja miała dobre samopoczucie. Ona sama uważa, że Policja pracuje w złych warunkach, a zaufanie do niej trzeba zaczynać od pracy z młodzieżą szkolną. Na początku kadencji (posłanka jest w Sejmie po raz pierwszy) przyszedł do jej biura poselskiego dzielnicy, którego wygląd, mundur oraz to, co powiedział, nie wpłynęły na pozytywny wizerunek Policji.

Inni posłowie podkreślali jednak, że wizerunek Policji zależy również od działań parlamentu, dlatego słuszny wydaje się np. postulowany w nim dawno powrót do posterunków. Budżet Policji uzależniony jest m.in. od głosowania posłów, którzy najczęściej przekonali się, że w jednostkach terenowych daleko jeszcze do nowoczesności.

Gdy byłem samorządowcem w Odolanowie – mówił poseł Marian Janicki – to

wystydziłem się za wygląd komisariatu, dlatego wspierałem Policję finansowo. Poseł zwrócił również uwagę, że parlamentarzysty z reguły opowiadają się za Policją „dopóki im czegoś nie wytknie”.

WINNI DECYDENCI?

Atak nie tyle na Policję, co na kierownictwo rządu, MSWiA i KGP przypuścił – korzystając z okazji – niektórzy posłowie opozycji. Stwierdzili, że policjantów często traktuje się nadal jako tych z drugiej strony barykady. Szacunku Policji nie przysparzają dowódcy, którzy nie potrafili rozmawiać z protestującymi rolnikami.

Gdyby dzisiaj przeprowadzić podobny sondaż, byłby on o wiele mniej korzystny dla Policji – oświadczył z przekonaniem poseł Waldemar Borczyk z Samoobrony. Jego zdaniem, jest to wina nie tyle policjantów, ile ich przełożonych z ministerstwa i KGP. To przez ich decyzje okazuje się, że Policja nie potrafi nic innego, jak tylko użyć siły przeciwko demonstrantom. Czy w taki sposób umacniany będzie wizerunek Policji w społeczeństwie?

Wtórował mu poseł Stanisław Łyżwiński (Samoobrona), który, twierdząc, że po awanturach związanych z blokadami dróg wizerunek Policji „na dole” nawet się poprawił (!), podkreślił odpowiedzialność dowódców za to, co się stało.

NIE ZMARNOWAĆ KREDYTU ZAUFANIA

Posłowie ci byli jednak w mniejszości. Poseł Stanisław Piosik (ojciec dwóch policjantów – MT) wyraził zadowole-

nie, że wzrasta społeczne zaufanie do Policji i apelował, żeby z badań wyciągnąć właściwe wnioski, polepszając pracę tej formacji. Posłanka Elżbieta Bolek (SLD) podkreślała, że społeczeństwo ma duży kredyt zaufania do Policji i trzeba się starać, żeby został on właściwie wykorzystany. Zdaniem posła Kazimierza Chrzanowskiego, wizerunek Policji nie zależy tylko od niej samej, lecz również działalności parlamentarnej. Poseł Bogdan Bujak (SLD, wiceprzewodniczący komisji AISW) zwracał uwagę na to, że jakość pracy Policji zależy w dużym stopniu od jakości stanowionego prawa, a jej baza i sprzęt zależą od budżetu. W tym kontekście poseł podkreślił rolę wsparcia, którego udzielała Policji zarówno Komisja Administracji i Spraw Wewnętrznych, jak i Poselski Zespół na rzecz Policji, kierowany przez posła Mariana Marczewskiego.

NIE DZIELNICOWY, LECZ PATROLE

Przewodniczący komisji poseł Andrzej Brachmański stwierdził, że społeczna ocena pracy Policji jest lepszym miernikiem od zwykłej oceny statystycznej. Zwrócił uwagę na brak korelacji między pracą dzielnicową a zagrożeniem (np. w województwie lubuskim, skąd poseł się wywodzi, ludzie w wysokim stopniu znają swych dzielnicowych, ale mimo to często padają ofiarą przestępstw i rzadko widzą patrola policyjnego).

Poseł wyciągnął stąd wniosek, że w dużych aglomeracjach dzielnicowy przestał decydować o społecznym poczuciu bezpieczeństwa, które uzależnione jest głównie od licznej i dobrze skoordynowanej służby patrolowej. Wniósł, aby województwa najbardziej zagrożone dostawały w pierwszej kolejności wzmocnienie etatowe. Zwrócił także uwagę na przykry fakt, że tylko co druga osoba, która wcześniej była już ofiarą przestępstwa, zadeklarowała w badaniu OBOP swe zaufanie do Policji. To sygnał znaczący bardzo wiele.

ZAHAMOWANO DYNAMIKĘ WZROSTU

Do podniesionych w dyskusji problemów odniósł się sekretarz stanu w MSWiA, a zarazem długoletni poseł, Zbigniew Sobotka. Wiceminister przypomniał, że statystyka przestępczości nadal pozostaje jednym z mierników pracy Policji i poszczególnych funkcjonariuszy. Wynika z niej, że w roku 2002 udało się w Polsce ograniczyć wskaźnik dynamiki przyrostu przestępczości, a jej relatywny wzrost wynika m.in. z penalizacji jazdy w stanie nietrzeźwym oraz wzrostu wykrywanych na materiałach własnych przestępstw gospodarczych,



Obrady komisji prowadził jej przewodniczący poseł Andrzej Brachmański (pierwszy z prawej). Obok wiceprzewodniczący: Bogdan Bujak i Kazimierz Chrzanowski

korupcyjnych i narkotykowych. Ten stan należy utrzymać, a nawet go poprawić.

Zdaniem Zbigniewa Sobotki, najważniejszym miernikiem poczucia bezpieczeństwa jest odpowiedź na pytanie: czy coś mnie lub moim bliskim znajomym się przydarzyło?

Wiceminister stwierdził, że likwidacja małych komisariatów w 1999 r. spowodowała oddalenie się Policji od obywateli, co miało również wpływ na wyniki badań. Ustosunkowując się do wypowiedzi posłów, którzy zastanawiali się nawet, czy potrzebne jest utrzymywanie służby dzielnicowych (poseł Kazimierz Chrzanowski), Zbigniew Sobotka podkreślił, że likwidację tej służby Policja już przerabiała. Tymczasem dzielnicowi mają wpływ na wykrywalność, gdyż uczestniczą w typowaniu podejrzanych ze swych rejonów działania. Obecnie jest około 9 tys. etatów dzielnicowych i trzeba zrobić wszystko, aby byli oni znani mieszkańcom (domagał się tego m.in. poseł Stanisław E. Gudowski – LPR).

Zdaniem sekretarza stanu w MSWiA, ciemna liczba przestępstw (brak zgłoszeń) wynika z braku zaufania do skuteczności Policji, niechęci do biurokratycznej procedury dochodzeniowej, obawy przed zemstą, niechęci do procedury sądowej, a wreszcie strachu, że w Policji mogą pracować osoby powiązane ze światem przestępczym.

O LEPSZY WIZERUNEK POLICJI

Wnioski z badań są wyciągane. Stąd bierze się m.in. reforma policji stołecznej (przywrócenie komend rejonowych), wzrost liczby funkcjonariuszy służby kandydackiej (z poboru) w oddziałach prewencji w dużych aglomeracjach, odciążanie Policji od zadań innych instytucji, centralizacja jej finansowania i rezygnacja z upolitycznionych konkursów na komendantów, nacisk na tworzenie monitoringu w miastach itp. Od 1 lipca 2003 r. zacznie funkcjonować instytucja postępowania rejestrowego, a resort pracuje obecnie nad formułą ochrony osoby pokrzywdzonej.

Wiceminister podkreślił, że nad wizerunek Policji pracują wszyscy, gdyż robią to również osoby łamiące prawo. Niektórzy posłowie zapomnieli bowiem, że politykę realizuje się w parlamencie, a nie na ulicy. Zbigniew Sobotka zwrócił uwagę, że nie liczni, na szczęście, parlamentarzyści nawoływali wprost do nieposłuszeństwa obywatelskiego i ponoszą moralną odpowiedzialność za tragiczne skutki blokad drogowych (m.in. wypadki). Sekretarz stanu w MSWiA zapewnił, że Policja będzie wszędzie tam, gdzie istnieje potrzeba przywrócenia naruszonego prawa.

Posiedzenie sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych zakończyło się uwagą przewodniczącego Andrzeja Brachmańskiego, który przypomniał, że bieżące zdarzenia polityczne, na szczęście rzadko, zmieniają utrwalone w dłuższym czasie oceny. Z badań wynika, że zaufanie do Policji wzrasta, trzeba więc w trosce o jej wizerunek wyciągać wnioski z danych, które świadczą o jej słabościach. Rolą parlamentarzystów jest tworzenie dobrego prawa, sprzyjającego poprawie policyjnego wizerunku. □

MARCEL TABOR
zdj. Krzysztof Potocki

ZABLOKOWANY ARTYKUŁ

Najpierw był tu komisariat IV kategorii, tzn. komendant plus 16 ludzi, potem po reformach stał się komisariatem V kategorii – 1 plus 9. A więc reformy niewiele dały temu nieco zapomnianemu do niedawna podwarszawskiemu rejonowi.

Oprócz spraw typowych dla terenów wiejskich odnotowywano tu także rozboje, włamania do mieszkań i kradzieże. W sumie około 200 postępowań przygotowawczych rocznie. Pod swoją pieczę komisariat w Babicach Starzych skupiał 23 sołectwa z około 12 tysiącami stałych mieszkańców, nie licząc osób na stałe zameldowanych i pracujących w stolicy, a tutaj przejeżdżających pod wieczór do swoich nowych, niedawno wybudowanych domów.

oraz ze znalezieniem dla nich miejsca w niewielkim budynku byłego komisariatu. Nowy komendant powiatowy zapewniał jednak, że właśnie rusza budowa całego osiedla dla policjantów, że sam budynek komisariatu zostanie rozbudowany, że doprowadzi się odpowiednią łączność i całą niezbędną infrastrukturę.

Kiedy na początku marca br. ponownie wybrałem się do Babic, wiedziałem już, że z mieszkań dla policjantów wyszły nici, że budynek nie został przebudowany, że aby do-



Kiedy na początku 2000 r. wybrałem się po raz pierwszy do Babic, komisariat ten właśnie przerabiano na... Komendę Powiatowej Policji Warszawa Zachód. Zastanawiałem się wówczas, skąd pomysł tak ogromnej rozbudowy tej policyjnej placówki, którą najpierw zdegradowano o jedną kategorię, a następnie zaproponowano stworzenie 150-osobowej komendy?

– Nowy podział administracyjny kraju narzucił nam – powiedział mi ówczesny komendant wojewódzki Policji w Radomiu – konieczność nowych rozwiązań niezależnie od naszej woli. 7 jednostek, do tej pory zupełnie ze sobą niezwiązanych, znajdujących się w gminach: Blonie, Izabelin, Kampinos, Leszno, Łomianki, Ożarów Mazowiecki i Babice Stare, podlegały Komendzie Powiatowej Policji w Pruszkowie. W trakcie reformowania Policji zapadła decyzja, że teren ten powinna obsługiwać jedna, osobna, nowa komenda powiatowa.

I tak pomysł ten zaczęto wprowadzać w życie. Na siedzibę nowej komendy wybrano Babice Stare, ze względu to, że zarówno budynek, jak i teren funkcjonującego tutaj komisariatu należy do Policji. Uznano więc, że z rozbudową nie będzie żadnych problemów. Kłopot był jedynie z mieszkaniami dla 150 policjantów

dzwonić się do komendanta, trzeba było wcześniej znać numer jego telefonu komórkowego. Aż ostrzyłem sobie zęby, żeby o tym wszystkim porozmawiać. Tymczasem po 10 minutach pobytu w ciasnym pokoiku komendanta (w którym jeszcze do niedawna razem urzędowali dwaj jego zastępcy – nie wiem, jak we trójkę mieścili się na dwóch, może trzech metrach kwadratowych?), kiedy zdążyłem jedynie zanotować, że gmina liczy 86 687 stałych mieszkańców, położona jest na 559 kilometrach kwadratowych, że



przebiegają przez nią dwie główne drogi krajowe do Gdańska i Poznania... nagle, jakby nastąpiło jakieś zwarcie w sieci, rozdzwoniło się wszystko, co znajdowało się w gabinecie komendanta – dwa telefony komórkowe, jeden telefon stacjonarny (tylko linia miejska, kabla do policyjnej nie ma nadal) oraz radiotelefony, ale nie było to zwarcie ani żadna inna awaria. Rolnicy z „Samobrony” zablokowali drogę z Poznania do Warszawy tuż przed wjazdem do stolicy...

Kilka minut później pędziłem na złamanie karku za radiowozem komendanta, który w mgnieniu oka przebrał się w mundur, przestroił radiotelefon na odpowiednią częstotliwość i tylko zdążył mnie przeprosić, twierdząc, że dziś będzie nieuchwytny do odwołania.

Na miejscu było już z pół komendy powiatowej z Babic, nie licząc policjantów z KSP i KGP. Jedni kierowali objazdami z obu stron blokad, informując kierowców nieznających Warszawy i okolic, jak w tej sytuacji dojechać do celu, inni usilowali dogadać się z blokującymi rolnikami, jeszcze inni opracowywali plan działania na wszelkie możliwe warianty.

Na pierwszym skrzyżowaniu przed blokadą ruchem kierował st. sierż. Lech Gabriel z Wydziału Ruchu Drogowego KSP. – W taką pogodę (padał marzący śnieg – T.N.) dziennie likwiduję około 7–8 kolizji – poinformował policjant. – Nie wiem, jak teraz poradzą sobie koledzy z mojej zmiany? Będą musieli pracować za mnie, czyli likwidować dwa razy tyle. Współczuję więc warszawskim kierowcom, oczekującym dzi-

sia na likwidację stłuczek, kolizji i wypadków. Postoją na mrozie może i po kilka godzin.

Asp. Sławomir Linek jest kierownikiem referatu dzielnicowych w KPP

w Babicach. – Byłem umówiony z kilkoma interesantami. Jak przyjdą do komendy, zostaną odprawieni z kwitkiem. Nie wiem, czy będzie ich obchodziło, że jestem na blokadzie, że to siła wyższa, że przecież nie mogłem nie pojechać. Mogą, po prostu, stwierdzić, że jestem niesłowny. Tym bardziej że nikt w komendzie mnie nie zastąpi, bo wszyscy dzielnicowi z mojej zmiany są tutaj. O papierkowej robocie, jaką miałem na dzisiaj do zrobienia, wolę nawet teraz nie myśleć. Nie wiem, kiedy to nadrobię.

St. sierż. Robert Miła z Sekcji Ruchu Drogowego z KPP w Babicach kierował właśnie przedstawianiem



samochodów, które miały nieszczerście dostać się prosto pod blokadę. Natychmiast zostały zablokowane przez następne, nadjeżdżające z tyłu, nim policjanci, niezwykle szybko i sprawnie, zdążyli zorganizować objazd. Teraz największy kłopot był z uwolnieniem tirów, ponieważ oba pasy jezdni, ten zablokowany i wolny, oddziela barierka uniemożliwiająca zawrócenie dużym pojazdom. – W tej chwili powinienem być na drodze w swoim terenie – powiedział sierżant Miła. – Likwidować kolizje, prowadzić działania prewencyjne po to, by wypadków i przestępstw na drodze było jak najmniej...

No cóż, ja też powinienem siedzieć w gabinecie komendanta, dowiedzieć się, dlaczego nic nie wyszło z obiecanych mieszkań dla policjantów, dlaczego dotąd nie podciągnięto kabla telefonicznego do komendy, dlaczego zamiast remontu i powiększenia budynku, z którym nie miało być żadnych problemów, dopiero niedawno udało się załatwić kontener biurowy, odzyskany po zakończeniu budowy oczyszczalni ścieków i zaadaptować go w budynek KPP? Niestety, rolnicy zablokowali nie tylko drogę...

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI
zdj. autor



powstał dwanaście lat temu, gdy Milicja Obywatelska przekształcała się w Policję. Nowe wyzwania spowodowały wprowadzenie utworzenie w Wydziale antyterrorystycznym komendy stołecznej sekcji ds. szkolenia, która ujednoliciła poziom wyszkolenia wszystkich komórek w Wydziale AT oraz sekcji ds. negocjacji (wtedy jedynej takiej w kraju). Nie pomyślano jednak o stworzeniu, czy raczej wyodrębnieniu, jednego „superoddziału”, który wyposażony w odpowiednią siłę bojową mógłby operować na terenie całego kraju, a jednocześnie sprawować nadzór nad pozostałymi kompaniami AT. Taki system obowiązuje właściwie wszędzie tam, gdzie działają wyspecjalizowane jednostki antyterrorystyczne, także w państwach po transformacji ustrojowej, np. w Czechach i na Słowacji. Wyodrębnione oddziały są jednostkami usytuowanymi najwyżej, mają status komórek centralnych, co wpływa na ich możliwości i kompetencje. Poza wszystkimi korzyściami stąd płynącymi zapewnia im to także odpowiednią, porównywalną do standardów zachodnich, rangę przy spotkaniach międzynarodowych.

POMYSŁ DOJRZEWAŁ POWOLI,

ale już w lipcu 2002 r. powołanie centralnej jednostki AT zaczęło przybierać



działań antyterrorystycznych. W skrócie można powiedzieć, że dzielą się one na działania defensywne (zabezpieczające) i ofensywne (gdy zagrożenie już zaistniało i trzeba sobie z nim poradzić). W polskiej Policji wszystko, co napisałem wyżej, wrzucane jest do jednego worka z napisem – antyterroryzm, a przeciwko działaniom defensywnym wykonuje właściwie każdy policjant w patrolu. Oddziały AT powinny być przygotowywane do działań stricte ofensywnych. Oczywiście, będą niezbędne do zabezpieczania wizyt głów państw, papieża itd., ale błędem byłoby wykorzystywanie ich np. do

owania. Tworzenie grupy od podstaw wiąże się bowiem z długim, zwykle dwuletnim, okresem dochodzenia do pełnej gotowości bojowej.

Wreszcie po licznych zmianach terminu wejścia w życie odpowiednich aktów prawnych w połowie lutego warszawscy antyterrorysty

WESZLI W STRUKTURY KGP

Dowódca Samodzielnego Pododdziału AT KSP mł. insp. Kuba Jąłoszyński został jednym z zastępców dyrektora Centralnego Biura Śledczego KGP. I tutaj historia właściwie się urywa, ponieważ wszelkie informacje na temat struktury, szczegółowych działań CBS itp. są objęte tajemnicą. Warszawscy antyterrorysty stanowią funkcjonalny odpowiednik centralnego pododdziału AT. Na pewno będą zajmować się nadzorem nad jednostkami w kraju w zakresie wyszkolenia bojowego, doskonaleniem kadry instruktorskiej i wypracowywaniem wspólnej taktyki działań pododdziałów.

Cały czas, jeszcze na jesieni, pojawiały się również „złowrózby” wieści, prorokujące, że Warszawa zostanie bez osłony antyterrorystycznej. Po opisa-

W polskiej Policji powstała centralna jednostka AT

BOA, COAT, CPAT...

O powołaniu odrębnego biura, które centralnie zajmowałoby się realizacją operacji antyterrorystycznych, mówiło się w Komendzie Głównej Policji od dłuższego czasu. Pomysł narodził się ponad rok temu, gdy Samodzielny Pododdział AT KSP świętował dwudziestopięcioletnie istnienia.

Po ataku terrorystycznym na Nowy Jork i Waszyngton 11 września 2001 r. na całym świecie nastąpił proces przewartościowania sposobów walki z zamachowcami. Także w Polsce postawiono w stan gotowości wyspecjalizowane służby, chociaż nie wszystkie – o czym wspominałem przed rokiem – były wykorzystywane zgodnie ze swoim przeznaczeniem. Przypomnijmy, że do ochrony niektórych ambasad wykorzystywano właśnie antyterrorystów, którzy nie powinni być kierowani do typowej służby tzw. wartowniczej. Takie dysponowanie służ-

bami specjalnego przeznaczenia może pozbawić je niezbędnej przy prawdziwych realizacjach siły.

W POLSCE NIE BYŁO CENTRALNEJ JEDNOSTKI AT,

wszystkie dziesięć, działające w kraju, traktowane były bowiem jednakowo. Warszawski pododdział był najliczniejszy, miał najdłuższą tradycję i – co tu dużo mówić – najlepsze zaplecze treningowe. Patrząc wstecz, można tylko żałować, że centralny oddział AT nie

konkretnie ramy. We wrześniu rozpoczęły się prace legislacyjne. Przez trzy miesiące przygotowywania projektów odpowiednich decyzji, zmian zarządzeń i ostatecznego rozporządzenia do prasy przedostawały się często sprzeczne informacje. Całą Policję obiegła np. wieść o likwidowaniu dziewięciu pododdziałów w kraju. Na nic zdały się tłumaczenia przedstawicieli komendy głównej, spotkanie wszystkich dowódców jednostek. Płotka żyła już swoim życiem i wywoływała niepotrzebny popłoch. Jej niedorzeczność polegała m.in. na tym, że pododdziały terenowe są i mają pozostać naturalnym zapleczem oddziału centralnego. Co więcej – w tych województwach, gdzie obecnie nie ma jednostek AT, komendanci wojewódzcy mogą tworzyć sekcje do zadań specjalnych. O etaty jednak muszą zadbać sami. Możliwość ta pojawiła się po licznych w tej sprawie wnioskach kierowanych przez komendantów wojewódzkich do KGP.

Przez cały ten czas pojawiały się także różne nazwy przyszłej jednostki. Jedną z pierwszych było BOA – Biuro Operacji Antyterrorystycznych. Nazwa wymieniona przez ministra spraw wewnętrznych i administracji Krzysztofa Jankina w korespondencji telewizyjnej z Waszyngtonu zaczęła już funkcjonować samoistnie, choć potem pojawiały się jeszcze: Centralny Oddział Antyterrorystyczny oraz ostatnio Centralny Pododdział AT.

Centralna jednostka miała powstać na prawach biura komendy głównej i uprządkować szkolenie i działalność wszystkich pododdziałów. W Polsce nie funkcjonuje bowiem wyraźny podział

wszelkich konwojów, a takie pomysły już zaczęły się pojawiać.

Centralna jednostka, co również bardzo istotne, od początku miała powstać z przekształcenia warszawskiego pododdziału AT, zmieniłoby się tylko jej usytu-



nych zmianach sytuacja jest taka, że odpowiedzialność operacyjna jednostki to teren podległy KSP i, oczywiście, cały kraj, gdy komendant główny uzna, że trzeba tych sił w określonym przypadku użyć. Pirotechnicy pozostali w komendzie stołecznej, a pluton specjalny z lotniska znalazł się w strukturach Komisarjatu Policji Por-



tu Lotniczego Warszawa Okęcie. I wbrew prasowym doniesieniom funkcjonariusze z dworca lotniczego nie zostali wysłani na zwykłe patrole, lecz nadal, teraz będąc w sekcji zabezpieczenia lotniska KP PL Warszawa Okęcie, realizują te same zadania, które stały przed nimi, kiedy byli częścią SPAT KSP. Nadal dotyczą ich normy specjalne wyposażenia i umundurowania. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że sytuacja wróciła do normy po dwuletniej podległości specjalców z lotniska samodzielnemu pododdziałowi KSP.

ANTYTERRORYSTYKA Z JEDNOSTKI CENTRALNEJ

nieustannie realizują swoje zadania. Jeszcze jako SPAT KSP uczestniczyli w zatrzymaniu przestępców zamieszanych w zabójstwo policjanta w Paro-

ZMIANY KADROWE

Komendant główny Policji zwolnił z dniem 14 lutego 2003 r. ze stanowiska dowódcy Samodzielnego Pododdziału Antyterrorystycznego KSP mł. insp. Kubę Jalo-szyńskiego i z dniem 15 lutego 2003 r. mianował go na stanowisko zastępcy dyrektora CBŚ KGP.

lach, a już wkrótce jako pododdział centralny realizowali w Warszawie zatrzymanie dla KWP w Szczecinie dwóch niebezpiecznych przestępców. Co tu dużo mówić – uczestniczenie w działaniach jest sprawdzianem przygotowania policjantów AT.

Na razie dokonał się pierwszy, mały krok w celu dostosowania polskich standardów funkcjonowania jednostek AT do tych obowiązujących w rozwiniętych krajach świata. Kiedy jednostka uzyska pełną niezależność, będzie można mówić, że jesteśmy już w Europie. □

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

Historia amerykańskich oddziałów antyterrorystycznych

SWAT

Amerykańskie oddziały specjalne policji (SWAT) zostały powołane do walki w zagrożeniach ekstremalnych, tzn. działają tam, gdzie siły regularnych jednostek policji są niewystarczające. Oddziały SWAT w swej pracy stale spotykają się z najgroźniejszymi i najniebezpieczniejszymi zdarzeniami.

Pomysłodawcą SWAT Teamu wydaje się być LAPD (Los Angeles Police Department – Departament Policji w Los Angeles). Powodem utworzenia specjalnej jednostki policji w początkach lat 70., jak nie trudno się domyśleć, była seria niepowodzeń i porażek stróżów prawa w USA. Regularne siły policji nie były wówczas w stanie sprostać dość specyficznym zdarzeniom. Kilkanaście wypadków wstrząsnęło życiem Ameryki Północnej, m.in. w 1966 r. na Uniwersytecie w Teksasie młody mężczyzna, Charles Whitman, strzelając z wieży jed-

kach specjalnych. Nawiązano przy tym współpracę m.in. z Piechotą Morską Stanów Zjednoczonych (USMC). Policjantów z LAPD zaczęto szkolić, kładąc nacisk na walkę ze snajperami i przestępcami zabarykadowanymi w obiektach publicznych. Z biegiem czasu rozwinięto i wprowadzono w życie specjalną doktrynę, która w części nawiązywała do taktyki i uzbrojenia wojskowego.

W latach 70. XX wieku policja z Los Angeles przeszkoliła i wyposażała blisko 60 policjantów, których zgromadzono w 3 oddziały do najbardziej strategicz-



Szkolenie jednostki specjalnej SWAT Team

nego z budynku uniwersyteckiego, zabił 15 osób. Ten incydent niewątpliwie dał dużo do myślenia i zapoczątkował zmiany w strukturach policyjnych oraz pracę nad innowacją metod walki z podobnymi wypadkami. Inne zdarzenie tego typu miało miejsce w styczniu 1972 roku, kiedy to młody czarnoskóry mężczyzna, były marynarz US Navy SEALs (Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych), zapoczątkował kampanię o podłożu rasowym, skierowaną przeciw białym, a w szczególności policjantom. Do walki w tej operacji policyjnej zaangażowano ponad 600 policjantów i agentów federalnych FBI (Federal Bureau of Investigation – Federalnego Biura Śledczego). Mimo wszystko kilka osób poniosło śmierć, a kilkanaście zostało poważnie rannych.

Ze wspomnień biograficznych byłego szefa policji LAPD – Daryla Gatesa dowiadujemy się, że w Los Angeles w 1967 roku zaczęto pracować na projekcie specjalnych operacji policyjnych, wzorując się na doświadczeniach wojskowej taktyki i technologii. Głównym powodem prowadzonych prac w temacie antyterroru były wydarzenia, w których ucierpieli funkcjonariusze policji oraz osoby cywilne. Zdano sobie wówczas sprawę, że regularne siły policji nie są w stanie zwalczać terroryzmu, przestępczości zorganizowanej, a tym bardziej snajperskich ataków.

Policja z Los Angeles (LAPD) zaczęła szkolić wybraną grupę policjantów, korzystając z pomocy funkcjonariuszy, służących w przeszłości w militarnych jednost-

nych punktów miasta, tj. teren lotniska, metra i centrum. Oddziały dzieliły się na pododdziały, w składzie których znajdowało się 6 policjantów: dowódca – szef grupy, snajper, dwóch obserwatorów, wywiadowca i zabezpieczający tyły.

Zyczeniem szefa LAPD było, aby oddziały specjalne utworzone pod jego jurysdykcją, przybrały nazwę SWAT od pierwszych liter Special Weapons Attack Team. Jednakże nowy szef policji (Ed Davis) polecił zmienić nazwę tej już wówczas elitarniej jednostki, gdyż, jego zdaniem, była zbyt wojskowa, a zadaniem policji było i jest stanie na straży porządku publicznego.

Sami policjanci oraz główny pomysłodawca Daryl Gates szybko zmodyfikowa-



Hełm kompozytowy jednostki specjalnej SWAT z Georgia State Police

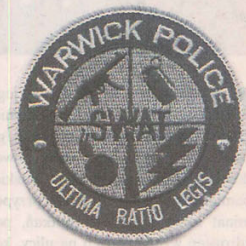
li nazwę, pozostawiając niezmienioną wcześniejszą koncepcję. W ten sposób powstał SWAT Team (Special Weapon and Tactics Team – Jednostka Specjalnego Uzbrojenia i Taktyki). Mimo że koncepcja SWAT Teamu była zatwierdzona przez szefa policji LAPD, to nie wszystkim policjantom od samego początku spodobał się ten pomysł. Pierwsze dni istnienia oddziału specjalnego SWAT Team były trudne, spotkał się on z dezaprobatą pozostałych regularnych funkcjonariuszy policji. Sugerowano, że ogromne wydatki na jednostkę specjalną są niepotrzebne i niecelowe. Innym argumentem potęgującym nienawiść do SWAT był fakt, że przebywali oni w zupełnie innym miejscu niż pozostali policjanci, to znaczy tam, gdzie na co dzień się szkolili. Były to miejsca owiane tajemnicą, co nie mogło też budzić większego zadowolenia wśród innych policjantów.

Obszar interwencji i zakres działań SWAT Teamu z roku na rok się powiększał. Ponieważ na stałe weszły już do naszego życia zamiachy bombowe, uprowadzenia, porwania, zabójstwa i inne akty terrorystyczne, samo życie dopisało kolejne i zatrzymywanie szczególnie niebezpiecznych przestępców i grup zorganizowanej przestępczości, rozpoznanie i neutralizacja ładunków wybuchowych, zabezpieczanie i wsparcie regularnych oraz zwartych oddziałów policji. Funkcjonariusze SWAT Teamu otrzymywali dodatkowe uposażenie za niebezpieczną pracę oraz zostali wyposażeni w najnowszy i najlepszy na świecie sprzęt.

Jednostki SWAT stały się niezbędną i bardzo potrzebną grupą specjalnie szkolonych policjantów. Antyterrorysty policyjni, znani pod różnymi nazwami na całym świecie, to najczęściej małe grupy, specjalnie wyszkolone, wyposażone i powołane do walki w najgroźniejszych sytuacjach. W samych Stanach Zjednoczo-

nych oddziały specjalne często noszą różne nazwy. Zależy to głównie od struktury policyjnych i specyfiki danego miasta. Między innymi są to: SRT (Special Reaction Team), SERT (Special Emergency Response Team), TOU (Tactical Operation Unit), SOG (Special Operations Group), MERGE (Mobile Emergency Response Group & Equipment) itp. Jednakże są to specjaliści policyjni, zawsze wzywani do działań w operacjach specjalnych, zagrożeniach, terrorystycznych atakach, zatrzymaniu groźnych przestępców oraz walce ze zorganizowaną przestępczością.

W blisko 90 proc. wszystkich policyjnych komend w Stanach Zjednoczonych pełni służbę około 20 etatowych funkcjonariuszy SWAT. Nawet bardzo małe komendy Policji mają struktury specjalne do działań w groźnych i antyterrorystycznych sytuacjach. SWAT Team w Stanach Zjednoczonych w większości



Emblemat Warwick Police SWAT (do umundurowania służbowego – taktycznego)

jest etatowy, a tylko częściowo składa się z nieetatowych funkcjonariuszy, którzy na co dzień pełnią inne obowiązki w policji, a w sytuacjach kryzysowych są wzywani na akcje.

Główna idea grup operacji specjalnych (SWAT itp.) była od samego początku kontrowersyjna zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak w pozostałych



Emblemat L.A.P.D. SWAT z Los Angeles (do munduru wyjściowego)

krajach rozwiniętych. Przeciwna istnieniu tego rodzaju formacji była głównie grupa polityków, której źle kojarzyły się struktury paramilitarne w policji, styl „ninja” (czarne umundurowanie oraz maska na twarzy) czy broń automatyczna. Jednakże specjalne jednostki policyjne (antyterrorystyczne) należą do spełniających swoje zadania. Fala przemocy, która od lat pochłania wiele niewinnych ofiar na całym świecie, zdaje się nie mieć końca. Teraźniejszość pokazuje, że tego rodzaju siły policyjne będą stanowić podstawowy element w walce z terroryzmem, który w każdej chwili może stać się problemem globalnym. □

GRZEGORZ GRZY
zdj. archiwum



Pojazd opancerzony jednostki specjalnej SWAT z Winter Park Police na Florydzie

OWOCE ŚMIERCI

Wraczał z pogrzebu z żalem w sercu, że asp. Dariusz Biskupski musiał w tak młodym wieku odejść z grona żywych, pokonany przez śmiertelną chorobę – białaczkę.



Myslał o tym, co zrobić, aby jego imię uchronić od zapomnienia. Daniel, bo tak właśnie nazywali go koledzy i przyjaciele, z wielu powodów zasługiwał na ocalenie w ludzkiej pamięci. Asp. Jarosław Frach przypominał sobie dziesiątki spotkań, pozdrowień wymienianych na ulicy, kolejne awanse, opinie o koledze, walkę Daniela z chorobą i jego nadzieje na powrót do pracy. Jak uczcić jego pamięć? Wprawdzie służył w różnych formacjach – Daniel w Policji, a on w Państwowej Straży Pożarnej, ale przecież obie służby podlegają temu

temu samemu ministrowi i powołane zostały do zapewnienia bezpieczeństwa tej samej społeczności, więc nikt nie powinien się dziwić, że strażak myśli o tym, aby po koledze policjancie przetrwała pamięć, która jest przecież życiem po życiu.

Czas mijał. Aspirant Jarosław Frach nie zapominał jednak o koledze, choć z pamięci umknęła dokładna data śmierci – początek czy koniec lutego? W styczniu poszedł na cmentarz odwiedzić grób Daniela. Na pomniku odczytał: urodzony 15 lipca 1970, zmarł 26 lutego 2002 roku. Po krótkiej mo-

dlitwie za duszę zmarłego wiedział już, co zrobić – zorganizuje w lutym, w miesiącu śmierci kolegi halowy turniej piłki nożnej im. asp. Dariusza Biskupskiego i nada mu ważne społecznie przesłanie. Daniel grał w średzkiej „Polonii”, był piłkarzem. Niech jego imię przyciągnie kibiców i sponsorów, którzy złożą wymierne dary serca na konto Fundacji Urszuli Jaworskiej – Bank Dawców Szpiku Kostnego.

Z pomysłu najpierw zwierzył się koledgom ze zmiany. Kiedy usłyszał, że popierają jego inicjatywę, pojechał do żony Daniela – Lidii Biskupskiej i spytał, czy wyraża zgodę, aby turniej nosił imię i nazwisko jej męża. Lidia czekała na taką okazję. Kiedy bowiem mąż potrzebował przeszczepu szpiku kostnego, a koszty leczenia z każdym dniem rosły, setki znanych i nieznanych osób



spieszyły z pomocą, aby finansować drogą terapię. Nadarza się więc okazja, by imię Daniela pomogło innym ludziom.

Jarosław Frach, zanim zaczął szukać sprzymierzeńców, ułożył program imprezy. Turniej musiał być bogaty w atrakcje, aby przyciągnąć widownię, i dobrze zorganizowany, by z kolei nie sprawić zawodu tym, którzy kilka godzin zechcą spędzić w hali sportowej Zespołu Szkół Rolniczych.

Zaczął działać. Sojuszników nie brakowało. Do akcji włączyli się funkcjonariusze Komendy Powiatowej Policji: Janusz Krzyński, Piotr Nowak i Jacek Grynia. Lidia Biskupska skontaktowała Fracha z Urszulą Jaworską.

Wystarczyło kilkanaście dni, aby na mieście pojawiły się plakaty informujące, że 8 lutego 2003 roku odbędzie się Pierwszy Amatorski Halowy Turniej Piłki Nożnej im. asp. Dariusza Biskupskiego, a mecze o puchar komendanta powiatowego Policji, Państwowej Stra-



ży Pożarnej i dyrektora aresztu śledczego rozegrają drużyny policjantów, księży, straży pożarnej i funkcjonariuszy aresztu. Zapowiedziano liczne atrakcje.

Przed rozpoczęciem imprezy przed halę sportową wyszły wolontariuszki ze skarbonkami, dostarczonymi przez Urszulę Jaworską, która na tę okazję uzyskała zezwolenie na zbiórkę pieniędzy od ministra spraw wewnętrznych i administracji. Z takimi samymi skarbonkami pojawiły się dziewczęta w hali. Niech jak najwięcej grosza wpłynię. Przygotowano setki losów, których sprzedaż zajęła się inna grupa wolontariuszy. Prawie każdy los był wygrany, a jego cena wynosiła zaledwie 2 złote.

Godzina 15. Na trybunach siedzą między innymi starosta Paweł Łuka-

NITKĄ I SZPACHELKĄ

Nie znając numeru, trudno odnaleźć Policijną Izbę Dziecka przy ul. Winogrody w Poznaniu. Mieści się bowiem w typowym dla tej ulicy budynku, adaptowanym przed wielu laty do nowych potrzeb. Żelazny płot bez kolczastych drutów, brama, jakich wiele, kraty w oknach, które coraz częściej montowane są w prywatnych domach i willach, nie sugerują, że tutaj właśnie znajduje się policyjna placówka, do której doprowadza się małoletnich sprawców czynów karalnych oraz uciekinierów ze schronisk i zakładów poprawczych.

Ot, taka sobie izba, jedna z 31 w Polsce – powie ten, kto nie wspiął się po schodach na wysoki parter i nie stanął oko w oko z kierowniczką tej placówki od ponad 30 lat, podinsp. Barbarą Kubiak-Sobczak, która mówi, że pracuje tu od zawsze.

Po raz pierwszy przekroczyłem próg izby dziecka 8 lat temu zaanonсовany pani kierownik przez ówczesnego rzecznika komendanta wojewódzkiego Policji w Poznaniu podinsp. Józefa Śmiągła. Powiedział jej wtedy, że zgłosił się jegośność w kolo-ratce, Bóg jeden raczy wiedzieć, w jakiej sprawie. Okazało się jednak, że temat był bardzo konkretny i wkrótce... powstał reportaż z Policijnej Izby Dziecka w Poznaniu pt. „Ludzkie podejście do trudnych dzieci” zamieszczony w parafialnej gazecie.

Pani podinspektor, wówczas nadkomisarz, poświęciła mi na rozmowę tyle czasu, ile uznała za stosowne, przedstawiła pracownikom i zatrzymanym małoletom płci obojga, oprowadziła po gmachu, potem poczęstowała kawą i dała wolną rękę.

W izbie przebywało kilkoro obywateli, którzy mieli już za sobą kontakt z wieloma podobnymi placówkami. To właśnie od nich dowiedziałem się, że w środowisku małoletnich recydywistów krąży opinia, iż w Policijnej Izbie Dziecka w Poznaniu wszyscy pracownicy „mają ludzkie podejście”. Ucieszyła mnie ta opinia. Znaczyło to dla mnie tyle, że ta specjalistyczna jednostka, będąca, jak cała Policja organem represyj-

nym, spełnia jednak funkcje wychowawcze. Z opowieści pracowników izby wynikało natomiast jednoznacznie, że metodyka postępowania wobec zatrzymanych, ogólna atmosfera w placówce są wynikiem wiedzy, doświadczenia i kompetencji szefowej, pedagoga, absolwentki Wydziału Filozoficzno-Historycznego UAM w Poznaniu, inaczej mówiąc, odpowiedniej osoby na właściwym miejscu.



Pierwszy kontakt z izbą dziecka zawoocował dalszą współpracą, która rozpoczęła się od wspólnie przeprowadzonych rekolacji szkolnych w po-pegierowskim środowisku.

Podinsp. Barbara Kubiak-Sobczak jest jednak nie tylko świetną policjantką i szefową izby dziecka. Posiada również talenty artystyczne, które zaczęła rozwijać 10 lat temu. Puskę Pandory ze sznurkami, nitkami, farbą, pędzłami i szpachlą otworzyła, gdy stwierdziła, że jej córka jest na tyle dojrzała, że można ją bezpiecznie zostawić samej sobie. Pani Barbara, wykształcona przez poznański uniwersytet, szkołę oficerską, teatr, operę, filharmonię, wystawy, literaturę i poezję zaczęła doskonalić umiejętności tkackie w Pracowni Gobelinu Artystycznego CK Zamek w Poznaniu pod okiem Jędrzeja Stępaka. Autorka wielu prac, z których 4 zdobyły nagro-

dy, inne zaś liczne wyróżnienia jest niepoprawna eksperymentatorką, ciągle poszukuje własnej drogi. Łączy w tkaninie wełnę ze sznurkiem, szale, wikliną, sztuczną materią. Podejmuje próby tworzenia tkaniny przestrzennej.

Zafascynowana architekturą staro-rego Poznania i jego krajobrazem stworzyła cykl gobelinów, wykonanych dwubarwnie, klasyczną techniką „Poznań – moje miasto”. Omalując twórczość gobelinową Barbary Kubiak-Sobczak, artysta plastyk Jędrzej Stępek napisał: „Prace emanują oryginalnością. Cykl ilustrujący fragmenty dawnego Poznania skłania nas do refleksji nad zmieniającym się pejzażem miasta. Jest w nich zawarta nostalgia minionych czasów, miejsc... Świadomie zawężona barwa nawiązuje do klimatu starej fotografii”.

szewski, burmistrz Wojciech Ziętkowski, komendant powiatowy Policji mł. insp. Eugeniusz Nowacki, komendant Powiatowej Straży Pożarnej mł. bryg. Marian Przewoźniak, dyrektor aresztu śledczego por. Grzegorz Fedorowicz i Urszula Jaworska. Piotr Pajchrowski dał sygnał do rozpoczęcia imprezy, którą nazwał świętem miłości bliźniego. Głównym wejściem wmaszerowała dęta orkiestra Ochotniczej Straży Pożarnej poprzedzona grupą pomponistów. Za nimi kroczyły drużyny i zaproszone do orszaku osoby.

Losowania drużyn dokonali Daniel Biskupski, syn śp. Dariusza i jego kuzyn Łukasz Kaczmarek. Chłopcy rozegrali też pierwszą piłkę. A potem... Kilka godzin zmagani piłkarskich i atrakcji w przerwach między meczami, w tym pokaz zapasów w wykonaniu zawodników Uczniowskiego Klubu Sportowego „Tęcza” w Środzie.

Ostateczna klasyfikacja wypadła następująco: zwyciężyła drużyna księży, przed strażakami, policjantami i funkcjonariuszami aresztu. Nie miejsca w turnieju były jednak najważniejsze, ale cel – zebrane na fundację pieniądze, które będą ratowały ludzkie życie. A zebrano ponad 9 tys. zł, które zasilili konto badań HLA potencjalnych dawców szpiku kostnego.

Jarosławowi Frachowi należą się słowa uznania i podziękowań za zorganizowanie wspaniałej, bezalkoholowej, dobroczynnej imprezy, z której – jak powiedziała Urszula Jaworska – powinny brać przykład inne polskie miasta.

LECH OTTA
zdj. autor

W 2002 roku artystka podjęła próbę malarstwa olejnego, ucząc się wzorem dawnych kopistów, od wielkich mistrzów, za których uważa przedstawicieli impresjonizmu i koloryzmu. Pierwsze publiczne prezentacje obrazów wykonanych szpachlą odbyły się w lutym i marcu tego roku na wystawach w Komendzie Wojewódzkiej Policji oraz w Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu.

Pani podinspektor, uczestniczka 18 plenerów, 6 konkursów, jest także animatorką ruchu artystycznego nie tylko w środowisku wielkopolskich policjantów. Inicjuje działania twórcze, organizuje warsztaty artystyczne dla dzieci i dorosłych, plenery i wy-



stawy. To dzięki niej powstała Galeria „Dwa światy” w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Poznaniu, gdzie co miesiąc inny artysta w policyjnym mundurze prezentuje swój dorobek w dziedzinie grafiki, malarstwa, rzeźby i poezji.

LECH OTTA
zdj. autor

ZAWSZE TRZEBA MIEĆ NADZIEJĘ

O rodzinie Ostaszewskich ze Stargardu Szczecińskiego pisałem w numerze 48 GP z ubiegłego roku. Piotr jest funkcjonariuszem referatu dochodzeniowo-śledczego tamtejszej Komendy Powiatowej Policji. Ma 30 lat. Jego niespełna 23-letnia żona Anna nie pracuje. Opiekuję się 20-miesięcznym synkiem Wojtusiem, który urodził się z ciężkim uszkodzeniem mózgu.

Przez 24 godziny na dobę musi być kochającą matką, pielęgniarką i opiekunką, bo synek wymaga pomocy w każdej sytuacji codziennego bytowania. I najprawdopodobniej tak już zostanie, bo medycyna jest na razie bezsilna w takich przypadkach.

POZOSTAJE NADZIEJA

Młodzi rodzice nie załamują rąk. Twardo walczą z rzeczywistością, starając się jak najwięcej dać swemu dziecku. Całe życie koncentruje się wokół niego. Zresztą, czy mogłoby być inaczej?

– Wojtuś jest od piętego miesiąca życia rehabilitowany – mówi Ania Ostaszewska. – To na razie wszystko, co możemy dla niego zrobić. Całkowitego zdrowia mu nie przywrócimy, ale systematyczne ćwiczenia pozwolą – tak twierdzą lekarze – na wykształcenie w mózgu pewnych odruchów i jakby zakodowanie ich w pamięci. Mózg małego dziecka bowiem przyjmuje w pierwszych latach życia najwięcej bodźców. Dlatego właśnie tak ważna jest wczesna rehabilitacja.

Lekarze zwracają uwagę na jeszcze jeden problem – na silną więź emocjonalną, jaką łączy w tym okresie rodziców i dziecko. Mając z nim kontakt przez cały dzień zwłaszcza matka ma możliwość bezpośredniego oddziaływania na psychikę swego dziecka oraz usprawnianie go w każdej sytuacji. Tej troski, czułości i oddania nie jest w stanie zrehabilitować dziecku żaden, nawet najlepszy, ośrodek opiekuńczo-wychowawczy.

Po naszej publikacji w GP rozdzwoniły się telefony, odezwało wiele osób z propozycją konkretnej pomocy młodemu policyjnemu małżeństwu. Kierownictwo Branżowej Kasy Chorych dla Służb Mundurowych zaoferowało bezpłatny turnus rehabilitacyjny dla dziecka i opiekuńki w resortowym Szpitalu Rehabilitacyjno-Profilaktycznym dla Dzieci w Górznie koło Leszna (woj. wielkopolskie).

– Byłam tam z synkiem od 4 do 30 stycznia br. – mówi mama Wojtusia. – Przyjęto nas bardzo serdecznie. Jestem niezmiernie wdzięczna kierownictwu szpitala, zwłaszcza pani dyrektor Magdalenie Wilk, całej kadry lekarskiej i pielęgniarskiej, wszystkim terapeutom za wspaniałą opiekę, pomoc, warunki do rehabilitacji i wypoczynku, jakie nam stworzono. Po raz pierwszy spotkałam się z taką życzliwością ze strony służby zdrowia.

To był miesiąc intensywnego usprawniania małego Wojtusia i na-



uki dla jego matki. Ania Ostaszewska krok po kroku zgłębiała tajniki indywidualnej gimnastyki metodą Bobatha i Voity. Zdobywała niezbędne doświadczenie, z którego będzie korzystać każdego dnia, opiekując się swym niepełnosprawnym synkiem. Oprócz indywidualnych ćwiczeń pod okiem specjalistów rehabilitacji Wojtuś korzystał z pełnego zakresu zabiegów usprawniających: hydroterapii i kinezyterapii, masażu klasycznego, mając zapewnioną całodobową opiekę medyczną.

– Praktycznie przez cały dzień mieliśmy zajęcia – mówi Ania Ostaszewska. – Więc ten miesiąc pobytu w Górznie minął bardzo szybko. Za pół roku mam się tam ponownie pojawić z synkiem i odbyć drugi cykl szkolenia i rehabilitacji.

WIARA W LUDZI

Na powracających do domu bliskich z utęsknieniem czekał Piotr. Czekali też trzy niespodzianki. Pierwsza to zaproszenie z dzieckiem do Ośrodka Rehabilitacji w Stargardzie Szczecińskim w celu podjęcia systematycznej, wieloprofilowej re-

habilitacji Wojtusia w systemie ciągłym: 3 tygodnie codziennych ćwiczeń pod okiem terapeutów, potem 2 tygodnie przerwy i znowu codziennie dojazdy do ośrodka przy ul. Warszawskiej.

– Zdaję sobie sprawę, że jeszcze wiele muszę się uczyć – mówi Ania Ostaszewska – ale innej drogi nie ma. Tylko codziennie uczestnicząc w zajęciach terapeutycznych, razem z synkiem, mogę dobrze opanować metody usprawniające funkcje psychomotoryczne Wojtusia. Dlatego opieka i pomoc specjalistów są niezbędne. Obecność w takim ośrodku jest dla mnie bardzo ważna również z innego powodu. Pozwala bowiem na bezpośredni kontakt z matkami, które borykają się z takimi samymi problemami, jak ja. Wzajemne wsparcie i zrozumienie, podzielenie się doświadczeniami podtrzymuje na duchu, działa motywacyjnie. Bo najgorsze, co mogłoby nas teraz spotkać, to załamanie, bezsilność, depresja. Wolę nawet o tym nie myśleć.

Moim zdaniem, sytuacja ta nie grozi młodemu policyjnemu małżeństwu, bo choroba synka jeszcze bardziej scementowała ich związek.

Skladamy z głębi serca podziękowania i naszą wdzięczność darczyńcom, którzy w sposób bardzo znaczący wspomogli szczytny cel i przekazali na leczenie i rehabilitację naszego ciężko chorego i głęboko niepełnosprawnego synka Wojtusia Ostaszewskiego (20 miesięcy, ciężkie porażenie mózgowe), synka policjanta ze Stargardu. Jest to kwota 8,5 tys. zł. Dziękujemy szczególnie: panu Antoniemu Kowalczykowi – komendantowi głównemu Policji, panu Grzegorzowi Białoruskiemu – dyrektorowi Gabinetu Politycznego Ministra SWiA, pani Aleksandrze Piątek – dyrektorowi w Branżowej Kasie Chorych dla Służb Mundurowych, panu Andrzejowi Gorgielowi – komendantowi wojewódzkiemu Policji w Szczecinie, panu Leszkowi Skotnickiemu – komendantowi powiatowemu Policji w Stargardzie Szczecińskim, panu Januszowi Sterżeniowi – dyrektorowi Biura Popularyzacji Bezpieczeństwa „Mandat zaufania” w Szczecinie, panu Czesławowi Kwiatkowskiemu – prezesowi Stowarzyszenia „Razem bezpiecznie” w Stargardzie Szczecińskim.

Dziękuję również bardzo serdecznie redakcji GP za pomoc i wsparcie, jakiego nam udzieliła, opisując naszą niedolę.

Anna i Piotr z Wojtusiem
Ostaszewscy

Życie nabrało innego sensu. Z dnia na dzień musieli zmienić hierarchię wartości, swoje potrzeby i dążenia. Na szczęście, przeszli tę próbę zwycięsko. Teraz przed nimi jasno wytyczony cel – zdrowie i dobro dziecka. Wiedzą doskonale, że tylko oni, rodzice, są w stanie sprostać temu wyzwaniu. Inni: rodzina, przełożeni, znajomi, opieka społeczna, mogą i powinni pomóc złagodzić im ten wysiłek. Każdy w miarę swoich możliwości.

– Kiedy pisałam do redakcji GP – mówi mama Wojtusia – byłam na skraju załamania. Podaliście mi rękę, podnieśliście na duchu. Dostałam tyle dowodów wsparcia i sympatii od zupełnie obcych nam ludzi, odyskałam wiarę w człowieka. Jeden z dyrektorów MSWiA nadesłał nam takie piękne życzenia, które zapamiętam na całe życie. Napisał: „Zawsze trzeba mieć nadzieję. Wierzę, że każdy gest i uśmiech Waszego synka Wojtusia będzie największą nagrodą”. Dziękuję serdecznie.

Z życzeniami nadeszły również pieniądze, wpłacane na konto Ośrodka Rehabilitacji i Wypoczynku Osób Niepełnosprawnych „Dwa serca” w Chrzastówku koło Człuchowa. Uzbierało się tego 8,5 tys. zł. W sam raz na cykl sześciu turnusów rehabilitacyjnych, które składają się na specjalny program wieloprofilowego usprawniania. To była ta druga niespodzianka, taki noworoczny prezent, który czekał na Anię Ostaszewską i jej synka po ich powrocie z Górzna.



Trzecia niespodzianka to realna nadzieja na własne mieszkanie. Urząd Miasta w Stargardzie Szczecińskim Poinformował rodzinę Ostaszewskich, że wpisał ich na listę oczekujących na przydział lokalu kwaterunkowego. Co prawda, znaleźli się na tej liście dopiero na 40. pozycji i na własne M. przyjdzie im zapewne nieco poczekać, ale już sam fakt, że urzędniczy miścis zmienił zdanie, trzeba uznać za sukces.

Ania i Piotr Ostaszewscy są pełni optymizmu. Mają nadzieję, że na mieszkanie na parterze nie będzie wielu chętnych, a ich – ze względu na chorobę synka – takie interesuje. Może więc już niedługo uda im się wyjść z tej kuchni, pełniącej teraz rolę salonu, pokoju gościnnego i sypialni. Może wreszcie będą mogli swobodnie wjechać wózkami do mieszkania, a nie wciągać go po schodach na II piętro.

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. autor



Z WIEDNIA DO TELEWIZJI

O balu przedstawicieli policji europejskich, który odbył się w styczniu tego roku w Wiedniu, pisaliśmy już na naszych łamach kilkakrotnie – przy okazji krajowych eliminacji w Częstochowie oraz w relacji ze stolicy Austrii. „Wiener Polizeiball 2003” był jedną z wielu organizowanych w sezonie imprez tanecznych. Jak większość z nich ma poza wymiarem towarzyskim także duże znaczenie polityczne. Na balu obecny był minister spraw wewnętrznych Austrii Ernst Strasser oraz komendant policji generał Peter Stiehl. Przed rokiem, gdy organizatorzy balu zwrócili się do polskiej Policji, by nasi oficerowie mogli wziąć udział w tegorocznej imprezie, Polska miała status państwa kandydującego do Unii Europejskiej, teraz, po szczycie w Kopenhadze, jest już krajem zaproszonym do

członkostwa. Policyjny bal w Wiedniu stał się okazją do zaprezentowania Polski, a jednocześnie naszej Policji mundurowej braci z Europy.

Polscy funkcjonariusze zadanie to wykonali bardzo dobrze. Po powrocie z tej swoistej wiktoryi wiedeńskiej zostali zaproszeni do telewizji, gdzie w programie TVP 1 pt. „Życie moje” Małgorzaty Snałkowskiej zaprezentowali się rodzinnej publiczności.

Nie wszyscy mogli dojechać. Do telewizyjnego studia przy ul. Woronicza w Warszawie przybyło siedem par uczestniczących w balu. Zaproszenie przyjął także pierwszy sekretarz Ambasady Austrii w Warszawie Gerhard Eisl i konsul generalny Ambasady RP w Wiedniu Zbigniew Zaręba, a także uczestnicząca w krajowych eliminacjach instruktor tań-

ca ze szkoły Krzysztofa Polańskiego Hanna Turkiewicz oraz Orkiestra Reprezentacyjna Policji z Warszawy pod batutą podinsp. Jerzego Walendzika, która specjalnie na tę okazję przygotowała oprawę muzyczną. Policjanci w studiu nie tylko opowiadali o swoich wrażeniach, ale także... tańczyli!

Telewizja rządzić się swoimi prawami. Po kilkugodzinnym nagraniu został wyemitowany półgodzinny program. Dźwięk z oglądanej w studio inauguracji uroczystości, zarejestrowanej kamerą VHS z poloneza zmienił się w telewizorze w zupełnie inną melodię, ale najważniejsze, że widzowie mieli okazję poznać wrażenia policjantów (i jedynej w tym gronie policjantki – podkom. Katarzyny Brzozowskiej z KMP w Gliwicach, która w parze z podinsp. Teofilem Marcinkowskim z tej samej jednostki zajęła pierwsze miejsce w eliminacjach krajowych). Później „Gazeta Policyjna” także poprosiła kilku uczestników balu o osobiste refleksje.

Gdy tylko w poczeki elektronicznie pojawił się anons o konkursie w Częstochowie, zaraz poszedłem do szewca, aby



obstalować odpowiednie buty – mówi podinsp. Zygmunt Kot, zastępca naczelnika wydziału ds. gospodarki materiałowo-technicznej KWP z siedzibą w Radomiu. – Skontaktowałem się z córką, która mieszka w Toruniu, a po zakwalifikowaniu się na wyjazd zaczęłam... szukać białej sukni. Nasze panie miały wystąpić właśnie w białych sukniach. Szukałem w teatrach, chciałem zamówić w radomskim technikum odzieżowym, a na końcu okazało się, że pod nosem mam wypożyczalnię, która

obsługuje także wiedeńskie bale. Potem była duża trema już na miejscu w Austrii, teraz są natomiast wspaniałe wspomnienia. A żona nawet trochę żałuje, że nie startowała razem ze mną.

Kom. Cezary Wyrwas z Sekcji Łączności i Informatyki KWP w Łomży rozbroił wszystkich w studio odpowiedzią na pytanie o strategię prezentacji w konkursie. – Żeby się nie potknąć – wywołało prawdziwą salwę śmiechu. – Kiedyś żona tańczyła w ludowym zespole „Łomża”, ja tańczyłem w klubie, ale to już prehistoria – opowiada kom. Wyrwas. – Po konkursie w Częstochowie byliśmy parą rezerwową, więc chyba najbardziej cieszyliśmy się ze styczniowego wyjazdu. Gdy na Mikołajki dowiedzieliśmy się, że jednak jedziemy, wzięliśmy w klubie tańca dodatkowe lekcje, aby nie dać w Wiedniu plamy. Wspaniałe było też to, że po początkowych żartach, że teraz, zamiast pracować, już tylko będę tańczył, czulem ogromne wsparcie całej jednostki. Ludzie naprawdę cieszyli się, że ktoś będzie ich reprezentował na balu w Wiedniu.

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor



Prawo i praktyka

PRAWA OBROŃCY W POSTĘPOWANIU DYSCIPLINARNYM

Zasady prowadzenia postępowania dyscyplinarnego w stosunku do policjantów, określa rozporządzenie MSWiA z 19 grudnia 1997 roku (Dz.U. z 1998, nr 4, poz. 14). W porównaniu z poprzednio obowiązującym rozporządzeniem MSW z 4 czerwca 1991 roku (Dz.U. z 1991, nr 48, poz. 212), obecne wprowadziło wiele zmian (zob. B. Świątkiewicz, Komentarz do rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji w sprawie szczegółowych zasad i trybu udzielania wyróżnień oraz przeprowadzania postępowania dyscyplinarnego w stosunku do policjantów z 19 grudnia 1997 roku, KGP Biuletyn Prawny nr 1, Warszawa 1998, s. 58–81).

Ich omówienie ograniczy się jedynie do problematyki obrońcy i jego praw w postępowaniu dyscyplinarnym. Problematyka ta nie znalazła, jak dotąd, szerszego zainteresowania, chociaż wydaje się istotna, rodzi bowiem uzasadnione wątpliwości wobec różnych praktyk i różnic interpretacji.

ROLA OBROŃCY

Określeniem „obrońca” posługujemy się w odniesieniu do takiej osoby, która broni czegoś lub kogoś. W postępowaniu dyscyplinarnym, prowadzonym według zasad określonych rozporządzeniem MSW z czerwca 1991 roku, rolę obrońcy określał pkt 3 par. 22. W toku postępowania dyscyplinarnego obwiniony miał m.in. prawo ustanowienia spośród policjantów wskazanego przez siebie obrońcy. Był on uprawniony do: a) zapoznania się z materiałem postępowania dyscyplinarnego, b) składania wniosków dowodowych i przedstawiania opinii, c) obecności przy oglą-

zaniu obwinionemu postanowień podejmowanych w toku postępowania dyscyplinarnego. Nowe, obecnie obowiązujące rozporządzenie, mówi, że obrońcą w postępowaniu dyscyplinarnym może być tylko policjant, z uwagi, że postępowanie dyscyplinarne należy do postępowania szczególnych. Pogląd taki został usankcjonowany wyrokami Naczelnego Sądu Administracyjnego. Rozporządzenie z grudnia 1997 roku sprzeczywało granicę działania obrońcy (B. Świątkiewicz, Komentarz..., s. 68), który uprawniony jest do reprezentowania obwinionego w granicach udzielonego na piśmie pełnomocnictwa. Ustanowiony (wyznaczony) obrońca może podejmować czynności tylko na korzyść obwinionego (par. 17 pkt 3). Jakże kryterium przyjąć, oceniając, jaka czynność jest z korzyścią dla obwinionego, a jaka nie? Nie czas na roztrząsanie tego problemu, bo ważniejsza wydaje się jego rola w kontekście zmian. Rozporządzenie nie mówi o prawie obrońcy do zapoznania się z ma-

teriałami postępowania dyscyplinarnego, składania wniosków dowodowych i wyrażania opinii, prawie do obecności przy ogłaszaniu postanowień podejmowanych w toku postępowania dyscyplinarnego. Z tego względu na rolę obrońcy należy spojrzeć w kontekście brzmienia par. 45 rozporządzenia. (W zakresie nieuregulowanym niniejszym rozporządzeniem stosuje się przepisy kodeksu postępowania administracyjnego). W przeciwnym razie należałoby dojść do wniosku, że rola obrońcy została pomniejszona, a prawo do obrony obwinionego uległo w istotny sposób ograniczeniu. Poprzednio obowiązujące rozporządzenie nie odwoływało się do przepisów k.p.a.

k.p.a. I OBROŃCA

Przepisy kodeksu postępowania administracyjnego nie mówią nic na temat obrońcy, jedynie o pełnomocniku procesowym. Właśnie pełnomocnika miał na myśli Naczelny Sąd Administracyjny, roz-

patrując kwestię obrońcy, w związku z zarzutem pozbawienia prawa do obrony, ukaranego policjanta (wyrok z 13 listopada 2002 r., sygn. akt II S.A. 1963/02). Od chwili doręczenia organowi pełnomocnictwa, pełnomocnik powinien być zawiadamiany o wszystkich czynnościach i wywołany do udziału w nich na równi ze stroną. (B. Adamiak, J. Borkowski, *Kodeks postępowania administracyjnego. Komentarz*, Warszawa 2002 r., s. 255). Obwiniony jako strona ma ograniczone prawa w postępowaniu dyscyplinarnym, co potwierdził w wyroku sygn. akt II S.A. 391/02, Naczelny Sąd Administracyjny. („Udział obwinionego w postępowaniu dyscyplinarnym jest wyznaczony przepisami rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 19 grudnia 1997 roku”). W odniesieniu do obrońcy (pełnomocnika), rozporządzenie wprowadza jedynie ograniczenie, odnoszące się do podejmowania czynności, tylko na korzyść obwinionego. Innych ograniczeń nie przewiduje. Uprawnione zatem wydaje się być twierdzenie, że czynności obrońcy mogą jedynie ograniczać ramy udzielonego na piśmie pełnomocnictwa. Nie jest wystarczające zgłoszenie pełnomocnictwa do protokołu przesłuchania obwinionego, lecz musi to być pełnomocnictwo na piśmie (par. 17 pkt 3). Jeżeli obwiniony takich ograniczeń nie uczynił, wydaje się, że nie ma przeszkód prawnych, by obrońca mógł np. zapoznać się z materiałem do-

wodowym w toku trwania postępowania, uczestniczyć w przesłuchaniu świadków w postępowaniu dyscyplinarnym, wnosząc zażalenie na postanowienia doręczone mu w toku postępowania, składać wnioski dowodowe itp. W kwestii udostępnienia akt celem zapoznania się oraz sporządzenia notatek i odpisów, kodeks postępowania administracyjnego wprowadza jedynie ograniczenia, o których mowa w art. 74, tj. gdy akta sprawy zawierają materiały objęte ochroną tajemnicy państwowej. Dotyczy to również akt, które organ administracji publicznej wyłącza ze względu na ważny interes państwowy. Uniemożliwienie obrońcy zapoznania się z materiałami postępowania znajduje uzasadnienie tylko w takiej sytuacji.

Nie jest trafne więc stanowisko, że obrońca, korzystając z takich samych praw, jak obwiniony, co daje prowadzącemu postępowanie prawo, do niewyrażenia zgody na zapoznanie się z aktami postępowania, kiedy obrońca zgłosi takie żądanie. Za taką interpretacją przemawia także konieczność zapewnienia obwinionemu autentycznej obrony, a nie jedynie tworzenie jej pozorów. Za prawem do zapoznania się obrońcy z materiałem dowodowym w toku postępowania dyscyplinarnego, a nie tylko przy zapoznaniu z nim obwinionego, i później odpowiedział się Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich, z którym konsultowałem podniesiony problem.

JAN SWOŁ



Serdecznie zapraszamy do udziału w największej, międzynarodowej konferencji V Programu Ramowego Komisji Europejskiej, poświęconej priorytetowej w Unii Europejskiej problematyce zarządzania kryzysowego i wspomagania bezpieczeństwa:

„Bezpieczeństwo powszechne wyzwaniem dla technologii teleinformatycznych”
pod patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

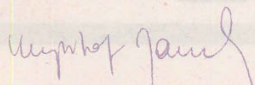
Aleksandra Kwaśniewskiego

która odbędzie się w dniach 26-27 marca 2003 roku
w Centrum Hotelowo Konferencyjnym „GROMADA”
w Warszawie ul. 17 stycznia 32.

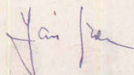
Celem Konferencji jest stworzenie pierwszego, międzynarodowego forum wymiany wiedzy i doświadczeń związanych z wykorzystaniem zaawansowanych technologii do zapewnienia bezpieczeństwa. Stanowi ona pionierskie w Polsce i największe w Europie przedsięwzięciem tego typu.

Na Konferencji przedstawione zostaną, między innymi, wpływ technologii na podniesienie jakości i skuteczności zarządzania kryzysowego, a także mechanizmy działania służb i organizacji bezpieczeństwa powszechnego różnych krajów.

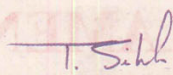
Szczegółowy program, formularz zgłoszeniowy oraz więcej informacji o Konferencji znajdują Państwo na stronach www.telefon112.pl lub pod nr infolinii (12) 682 84 33.



Krzysztof Janik
Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji
Członek Rady Programowej



Jan Szoc
Przewodniczący Zarządu Konferencji



Tomasz Sielicki
Członek Rady Programowej



SAMOCCHODY I ATLASY



Nowoczesne wyposażenie siłowni i maty do treningów sportów walki oraz 17 samochodów – o takie dary wzbogacił się plocka i mazowiecka policja 27 lutego br. Ich przekazanie przez ofiarodawców – Fundację Sportu w Policji „Fair play” (sprzęt sportowy) i Polski Koncern Naftowy Orlen (auta) – miało miejsce przy okazji otwarcia XIII etapu programu **SPRAWNY POLICJANT=MOJE BEZPIECZEŃSTWO**, prowadzonego przez fundację. Program ten ma na celu poprawę warunków podnoszenia sprawności fizycznej policjantów



i adresowany jest przede wszystkim do komend powiatowych. Od rozpoczęcia jego realizacji w październiku 1999 roku kilkanaście z nich (a także innego rodzaju jednostek) otrzymało od fundacji nowoczesne wyposażenie do treningów siłowych i sportów walki.

Inauguracja kolejnego etapu miała miejsce w siedzibie Klubu „Wisła Płock”, w którego hali sportowej znalazły się atlasy i maty. Uroczystego przecięcia wstęgi dokonali minister SWiA Krzysztof Janik, komendant główny Policji gen. insp. Antoni Kowalczyk i prezes Zarządu Fundacji Sportu w Policji „Fair play” Jerzy Bralowski. Jak stwierdził ten ostatni, program zostanie uznany za wykonany, „gdy zaspokojenie potrzeb, dla których został stworzony, przestanie być dla Policji problemem”. Następnie, przed siedzibą klubu, prezes PKN Orlen Zbigniew Wróbel przekazał Policji samochody „Daewoo”, wręczając ministrowi Krzysztofowi Janikowi kluczyki do jednego z nich. „Policjant musi być sprawny, ale musi też mieć czym ścigać przestępców”, powiedział prezes.

PRZEMYSŁAW KAKAC
zdj. autor

ŚLUBOWANIE W IWICZNEJ

450 niedawno przyjętych funkcjonariuszy wypowiedziało słowa policyjnego ślubowania podczas ceremonii zaprzysiężenia, jaka miała miejsce w ostatnim dniu lutego br. w siedzibie warszawskich Oddziałów Prewencji Policji. Na uroczystość w Starej Iwicznej przybyli przedstawiciele m.in.: wiceminister resortu spraw wewnętrznych i administracji, Wojska Polskiego, Żandarmerii Wojskowej oraz kierowników komend Policji – głównie i stołecznej. Licznie przybyli również krewni i znajomi ślubujących policjantów.

Przemawiający goście honorowi gratulowali młodym funkcjonariuszom odwagi w wyborze zawodu – trudnego, coraz bardziej niebezpiecznego, ale jakże niezbędnego społeczeństwu – podkreślając, że jest to również wybór drogi życiowej – wymagającej odpowiedzialności, prawości.



Moment ślubowania

Po złożeniu ślubowania pododdziały przemarszerowały przez plac apelowy w uroczystej defiladzie. A później były już kwiaty i uściski od najbliższych i znajomych.

PRZEK.
zdj. autor



Defilada z kwiatkami w lufie, ale bez „przebac” dla przestępców

Panu
Inspektorowi WOJCIECHOWI DYDKOWI
wicedyrektorowi Departamentu Kontroli MSWiA
wyraży głębokiego współczucia i szczerego żalu z powodu śmierci

MAMY

składa gen. bryg. Piotr Makarewicz
dyrektor Departamentu Kontroli MON

HOLENDERSCY PARLAMENTARZYŚCI W KGP

Od 27 lutego do 2 marca br. przebywała w Polsce delegacja holenderskich deputowanych, członków parlamentarnej Komisji Spraw Europejskich, skupionych w największym klubie niderlandzkich Stanów Generalnych – chadeckiej partii CDA. Delegacja w składzie: Bart van Winsen, Henk J. Ormel, Rendert H. Algra, Jan Vroede i Eppa Boschma odwiedziła w piątek 28 lutego KGP, gdzie została przyjęta przez zastępcę komendanta głównego Policji nadinsp. Adama Rapackiego.

Generał Rapacki zapoznał gości z historią służb porządku na terenach Polski oraz z teraźniejszością Policji. Holenderskich gości szczególnie interesowała współpraca międzynarodowa naszych funkcjonariuszy oraz walka z przestępczością narkotykową. – To prawda, że Holandia, uznawana na świecie za eksportera ekstazy, a ponadto – ze względu na liberalną politykę względem tzw. miękkich narkotyków – stwarza określone zagrożenia – mówił generał Rapacki – jednak my w Polsce mamy dużo wię-

cej kłopotów z rodzimymi specjalistami od produkcji narkotyków syntetycznych. To amfetamina jest problemem u nas, „turystyka narkotykowa” z Holandii stanowi jedynie margines nielegalnego rynku.

Deputowani Królestwa Niderlandów interesowali się ponadto stanem przestępczości w Polsce, aktywnością mafii rosyjskiej (niepokoją się, że po przystąpieniu naszego kraju do UE zaleje ich fala zorganizowanej przestępczości ze Wschodu), kondycją sądownictwa, ochroną naszych granic oraz walką z korupcją.



Delegacji towarzyszyła Małgorzata Zdzeniecka, pierwszy sekretarz Ambasady RP w Hadze. 1 marca holenderscy deputowani odwiedzili komisariat Policji w Hajnówce, który realizuje pro-

gram „otwartych drzwi” jednostek policyjnych, wzorowany na niderlandzkich pierwowzorach.

P. OST.
zdj. autor



Międzynarodowe Targi Gdańskie SA
Gdańsk International Fair Co.

80-382 Gdańsk, ul. Beniowskiego 5

kontakt: Marek Buczkowski
tel.: 058/554 92 13
fax: 058/552 22 43
e-mail: military@mtgsa.com.pl

Renata Stubińska
tel.: 058/554 93 28
e-mail: r.stubinska@mtgsa.com.pl



W programie targów wizyta
Szefów Służb Granicznych
Państw Bałtyckich



Balt-Military-Expo

Bałtyckie Targi Militarne

patronat honorowy: Aleksander Kwaśniewski
- Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej



Safety

Targi Ratownictwa i Bezpieczeństwa

Gdańsk, Poland 25-27.06.2003

współorganizacja:



Polska Izba na Rzecz
Obronności Kraju

współpraca:



Marynarka Wojenna RP



Państwowa Straż Pożarna



Straż Graniczna



patronat prasowy:
Bellona, Polska Zbrojna,
Żołnierz Polski,
Przegląd Obrony Cywilnej,
Systemy Alarmowe,
Nowa Technika Wojskowa

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM nr 10

Poziomo: 1 – udziela porad, 6 – do drzwi lub zegara, też francuski, 11 – bywa wykorzystywane do obrzucania bliźnich, 12 – Jaskowa w adresie firmy DGT, 13 – zwyczajowo o adwokacie, 14 – pies z kreskówki Disneya, 15 – zapiski na marginesach, 16 – sierżant w marynarce, 17 – sławny projektant mody, 21 – pochodne kwasów i alkoholi, 23 – przeszedł na stronę wroga, 26 – ... te oczy mogą kłamać, 27 – rodzaj kilofa, 28 – na śmieci, 30 – w żyłach, 32 – biologiczna organizm, 35 – wielki żeglarz i odkrywca, 38 – niejeden w dorobku Słowackiego, 39 – starożytna cywilizacja, 41 – duży niedostatek np. finansowy, 42 – tkanina ubraniowa, 43 – Sc 21, aktywny metal, 44 – Paweł, śpiewa, 45 – napisał „Starą baśń”.

Pionowo: 1 – własny niegdyś mógł być ciasny, 2 – zajęcie dla dzika,

ganizator powstania Indian w Peru, 20 – np. graficzny tekstu, 22 – sieć, 24 – trzminutowe w boksie, 25 – nie sen, 29 – miasto na Słowacji, 31 – jesienią ziemniaków, 33 – grupa wysp w wybrzeży Szkocji, 34 – uskrzydłony nagiś, 35 – wrzucany do cudzego ogródka, 36 – tarczka sygnalizacyjna potocznie, 37 – weselny lub protestacyjny, 40 – wulkan na wyspie Luzon.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać hasło, które tworzą litery w kratkach oznaczonych w prawym dolnym rogu cyframi od 1 do 31.

Rozwiązania (**samo hasło**) prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru, na kartkach pocztowych z naklejonym kuponem.

BOŻENA CHMIELEWSKA

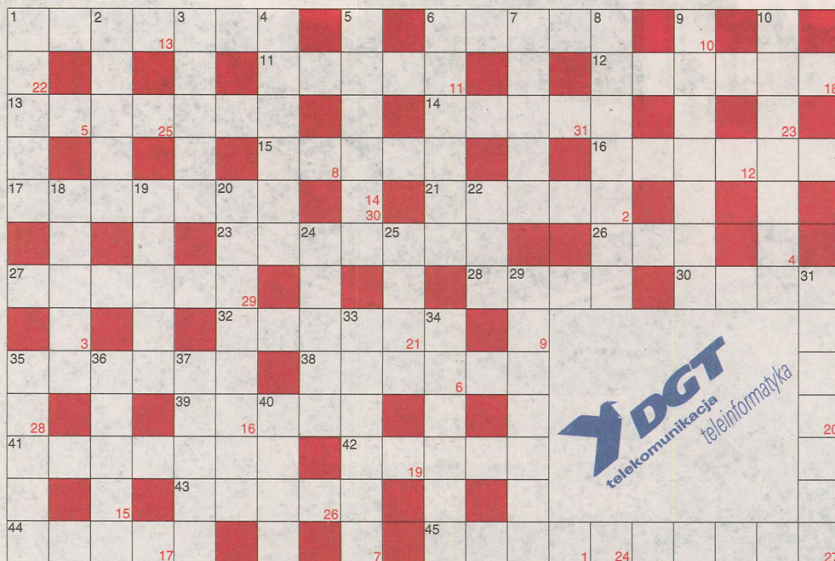
Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania rozlosujemy nagrodę ufundowaną przez firmę **DGT Sp. z o.o.** 80-252 Gdańsk, ul. Jaskowa Dolina 15, tel. (0-58) 68-20-700, fax (0-58) 68-32-925

firmową bluzę polo.

Rozwiązanie krzyżówki z hasłem nr 3:

„**Tytan firmy GERDA – to jest zamek**”

Nagrody, zamki **GERDA ZX 1000**, ufundowane przez firmę **GERDA Sp. z o.o.** (02-232 Warszawa, ul. Łopuszańska 49/53, tel. 329-10-30, fax 329-10-94, bezpłatna infolinia 0-800-888-999) wylosowali **Aldona Bućko** z Łomży i **Paweł Krzyżak** z Krynicy.



3 – całkiem niezwywy, 4 – coś pozbawione sensu, 5 – uznany autorytet w jakiejś dziedzinie, 6 – kreć lub terminów, 7 – dawany złości, 8 – łup, 9 – wśród artystów, 10 – w muzyce: tempo umiarkowane, 18 – Jan Jakub, filozof francuski, 19 – Tupać ..., w 1780 r. or-

(.....) (.....)
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18

(.....) = (.....)
19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31

POWIEDZIANO, NAPISANO Nie tylko z policyjnych dokumentów

- ★ Dawid S. nie był rozpisywany międzynarodowym listem gończym w Europie.
- ★ Jedynie dziewięćmiesięczna ciąża jest lepsza od trzymiesięcznej pracy ekspertów.
- ★ W środowisku rolników zrobiliśmy ogromne postępy w zakresie hodowli.

- ★ Kto rozebrał do naga tę służbę zdrowia?
- ★ Polityka jest zajęciem niebezpiecznym, raz się jest na górze, raz na dole.
- ★ Wolę dostać pałką od policjanta niż łopatą od swojego związkowca.
- ★ Jak mówi stare przysłowie, jeden lubi, jak skrzypce grają, a drugi, jak mu buty śmierzdzą.
- ★ Z tego alkoholu powstają butelki z alkoholem, które mają uchodzić za alkohol luksusowy.

J.J.

gazeta policyjna

Tygodnik funkcjonariuszy
Wydaje
KOMENDA GŁÓWNA
POLICJI

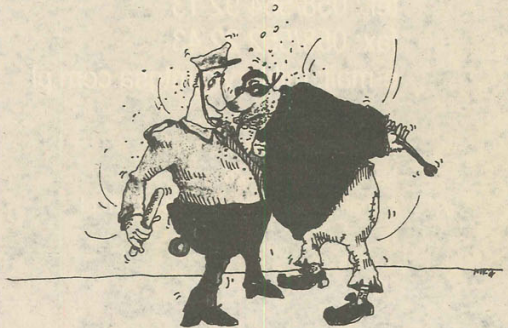
Ogłoszenia: Przyjmujemy pod adresem redakcji GP. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja zastrzega sobie prawo doboru reklam.

Konto bankowe: Bank Zachodni WBK SA O/Warszawa 7310901833000000100328295

Druk: Wojskowe Zakłady Graficzne, 00-950 Warszawa, ul. Grzybowska 77

POSTERUNEK satyry

... gdy mił zderzył się z mitemo jest to całkiem realne.
... zderzenie.



Rys. Monika Jaworska

STRZAŻE MIEJSKIE ★ **POLICJA** ★ **AGENCJE OCHRONY**

HAKO

Zapraszamy do
Hako Sp. z o.o.
ul. Borzymowska 30
03-565 Warszawa
tel. (022) 678-09-96
fax (022) 678-40-81
e-mail: hako1@polbox.com

oraz
do naszej śląskiej filii:
ul. Słoneczna 4
40-135 Katowice
tel. (032) 203-71-17
e-mail: hako22@poczta.onet.pl

STRZAŻ MIEJSKA BIELA PODLASKA
STRZAŻ MIEJSKA WYDZIAŁ DYS NARKOTYKOWY
SZCZYTNO
POLICJA KOLIBORZ
POLICJA WARSZAWA

NASZYWKI ★ **DYSTYNGCJE** ★ **EMBLEMATY**

Zespół redakcyjny: Roman Miśkiewicz (redaktor naczelny, 848-98-10 lub 60-161-26), Elżbieta Sitek (z-ca red. naczelnej, 848-98-10 lub 60-161-72), Agata Guzek-Wrotna (sekretarz redakcji, 60-161-32), Grażyna Bartuszek (60-168-66), Leszek Falkowski (60-171-44), Przemysław Kacak (60-131-43), Piotr Maciejczak (60-120-22), Tadeusz Noszczyński (60-122-73), Paweł Ostaszewski (60-131-43), Jerzy Paciorkowski (60-117-59), Jolanta Słifierz (60-122-73), Hanna Świeżczakowska (60-122-73), Marcel Tabor (60-131-43), Krzysztof Zaczekiewicz (red. techniczny, 60-135-46).

Sekretariat: Justyna Kolarz (60-161-26, 848-98-10). **Adjutacja i łączność z czytelnikami:** Małgorzata Boruta (60-161-15). **Skład:** Paweł Rękawek (60-160-86). **Studio komputerowe:** Monika Kaiser, Bożena Skibka, Krzysztof Zaczekiewicz (60-135-46). **Korekta:** Elżbieta Mirowska (60-121-87). **Reklama:** 60-168-66.

Kolportaż i marketing: Teresa Tomaszewska (60-168-66). **Fotoreporter:** Krzysztof Potocki (60-120-22). **Kasa:** Teresa Bąk (60-160-86).

Stale współpracują: J. Berger, J. Brach, B. Chmielewska, S. Cisowski, W. Ciepiela, J. Faberski, R. Hrycyk, J. Jastrzębski, S. Jung, A.K. Podgórski, J. Krawczyk, J. Lewiński, P. Majer, T. Misiewicz, K. Mokrzyński, E. Nowak, G. Sikora, M. Sławiński, B. Spengel, K. Staciwa, J. Swół, B. Świątkiewicz, K. Targowski, Z. Walecziński, „ZARYS” (oprac. graficzne).

Adres redakcji: 02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38, tel. 60-168-66, 60-161-26, fax 60-168-67, e-mail: roman@kpw.waw.pl

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo skrótów i zmian tytułów nadesłanych artykułów.

Prenumerata: I. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę krajową od osób cywilnych i instytucji przyjmują jednostki kolportażowe RUCH SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. II. Funkcjonariusze, pracownicy cywilni Policji oraz emeryci i renciści resortowi zamawiają prenumeratę u naszego kolportera w najbliższej jednostce Policji. Reklamacje w sprawie kolportażu kierować pod adresem redakcji: Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38, tel. 60-168-66, 60-161-26, fax 60-168-67. <http://www.policja.pl/gazeta/index.htm> lub <http://www.policja.pl>

Numer zamknięto: 10.03.2003 r.

Redaktor wydania: Grażyna Bartuszek